PRZEGLĄD RYBACKI

1935

ROK VIII **1 LISTOPAD** **Nr. 11**

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN OFICJALNY:

ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

A TEM SAMEM

ZRZESZENIA GOSPODARSTW STAWOWYCH RZ. P., ZWIĄZKU SPORTOWYCH TOWARZYSTW WĘDKARSKICH, KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE, WIELKOPOLSKIEGO I POMORSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W BYDGOSZCZY, WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W WILNIE I INNYCH INSTYTUCYJ, ZRZESZONYCH W ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZ. P.

WYDAWANY PRZY POMOCY ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

TREŚĆ NUMERU:

ŚCIŚLEJSZY KOMITET REDAKCYJNY:
Inż. M. Gierałtowski, E. Iwaszkiewicz, inż. St. Koszutowski, St. Leśniowski, A. Mazaraki, inż. St. Sakowicz, inż. M. Sawicki.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kopernika 30, telefon 277-27
Warszawa.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Inż. STANISŁAW KOSZUTOWSKI.
Godziny przyjęć: 9 — 11.

WARUNKI PRENUMERATY:

ROCZNIE WRAZ Z PRZESYŁKĄ 16.— ZŁ. PÓŁROCZNIE 8.— ZŁ. KWARTALNIE 4.— ZŁ.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 1.50 ZŁ. KONTO CZEKOWE W P. K. O. Nr. 1728º

Reklamacje nieotrzymanych numerów są uwzględniane tylko w ciągu 2 tygodni od daty danego numeru.

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem 1/1 zł. 120, 1/2 65, 1/4 40; po tekście 1/1 100, 1/2 55, 1/4 30.

ROK VIII | 1 LISTOPAD 1935 | № 11

PRZEGLĄD RYBACKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN OFICJALNY:

ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

A TEM SAMEM

ZRZESZENIA GOSPODARSTW STAWOWYCH R.P., ZWIĄZKU SPORTOWYCH TOWARZYSTW WĘDKARSKICH, KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE, WIELKOPOLSKIEGO I POMORSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W BYDGOSZCZY, WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W WILNIE I INNYCH INSTYTUCYJ, ZRZESZONYCH W ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZ. P.

WYDAWANY PRZY POMOCY ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

W roku bieżącym święci WIELKOPOLSKIE I POMORSKIE TOWARZYSTWO RYBACKIE W BYDGOSZCZY jubileusz 15-letniego swego istnienia.

Zorganizowane w zaczątkach naszej niepodległości, prowadzi Towarzystwo po dziś dzień niestrudzenie swą działalność, stawiając sobie nowe zadania, rozprzestrzeniając swe wpływy na wsze ziemie Rzeczypospolitej, wciągając pod swój sztandar coraz liczniejsze szeregi rybaków.

A o wynikach pracy Towarzystwa lepiej od słów świadczą setki rybaków, pogłębiających swą wiedzę na kursach rybackich, organizowanych przez Towarzystwo, miljony ziarn ikry i sztuk narybku, które Towarzystwo zapuszcza do rzek i jezior Polski podczas swych kampanij zarybieniowych, wzrastający wreszcie autorytet Towarzystwa i uznanie, jakiem się ono cieszy.

Wielkopolskiemu i Pomorskiemu Towarzystwu Rybackiemu w Bydgoszczy najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra rybactwa polskiego

składa

ZWIĄZEK ORGANIZACYJ RYBACKICH R. P.
KOMITET REDAKCYJNY i REDAKCJA
PRZEGLĄDU RYBACKIEGO.

Inż. ANTONI WIENIAWSKI jr.

Międzynarodowy zjazd w sprawie propagandy spożycia ryb.

Dnia 5 i 6 września odbył się w Wiedniu międzynarodowy zjazd w sprawie propagandy spożycia ryb, zwołany przez sekcję rybacką Austrjackiego T-wa rolniczo-leśnego. Zwołanie zjazdu nastąpiło w wyniku uchwał międzynarodowego kongresu rolniczego w Budapeszcie w czerwcu r. ub.

W zjeździe wiedeńskim wzięli udział przedstawiciele Austrji, Czechosłowacji, Węgier i Polski [1]. Przedstawiciele Niemiec na zjazd przybyć nie mogli, jak mówiono wskutek reorganizacji, jaką obecnie przechodzi Niemiecki Związek rybacki. Brakło również przedstawicieli Jugosławji, Francji i Szwajcarji, którzy, mimo zaproszeń, na zjazd nie przybyli. Organizacją kierował przewodniczący sekcji rybackiej i zarazem rzeczoznawca do spraw rybackich w Austrjackiem Min. Roln., prof. Czerny, który też przewodniczył obradom.

Porządek dzienny obejmował: 1) komunikaty poszczególnych państw, dotyczące produkcji i spożycia ryb słodkowodnych, 2) zaznajomienie uczestników z metodami i wynikami propagandy, 3) dyskusję i przyjęcie wniosków.

Dyr. inż. Susta, prezes „Ceskoslowenska Ustredni Jednota Rybárska" w ciekawym referacie zapoznał zebranych z metodami propagandy spożycia ryb w Czechosłowacji. Znalazłszy się, wskutek ograniczeń dewizowych niemieckich, w niemożności eksportowania ryb, zabrali się Czesi z właściwą im energją do propagandy, uruchamiając na ten cel rocznie około 200.000 kč, t. j. około 40.000 zł. Propagandę prowadzono za pośrednictwem prasy, ulotek, plakatów, odczytów przez radjo i t. p. O jej intensywności świadczy materjał, który Czesi pokazali na zjeździe, a który był równie obfity, jak interesujący. Uderzała wielka pomysłowość i wysoce artystyczne wykonanie zarówno plakatów i afiszów, jak i całej serji drobnych przedmiotów reklamowych oraz broszur i ulotek. Efekt tej propagandy był niezwykły. W ciągu dwóch lat doprowadzili Czesi do p o t r o j e n i a spożycia wewnętrznego ryb słodkowodnych. Dzięki umiejętnej i systema-

---

[1]) Polskę reprezentowali pp. prez. Aleksander Mazaraki i prez. inż. Antoni Wieniawski, jun. *(Przyp. Red.)*.

tycznej propagandzie potrafiono całą produkcję ulokować na rynku wewnętrznym, uniezależniając się zupełnie od zagranicy w tej dziedzinie. Tak poważny sukces osiągnięto dzięki zrozumieniu wagi zagadnienia zarówno przez kupców, jak i producentów.

Przy kupnie ryb wpłacają kupcy po 3 kč, producenci po 4,5 kč od 100 kg, co stanowi odpowiednio ca 1 gr i ¾ grosza od 1 kg. Dla porównania przypominam, iż u nas przy niewiele niższej cenie ryby wynosi obciążenie na fundusz propagandy ¼ gr. dla producenta i tyleż dla kupca.



Rys. 1. Fragment z działu rybackiego Targów Wschodnich.
Fot. Z. i R. Huberowie.

Pozatem w referacie swym podał dyr. Susta cyfry, dotyczące produkcji i konsumcji ryb w Czechosłowacji. Z cyfr tych wynika, że eksport ryb czeskich, który kierował się głównie do Niemiec i częściowo do Austrji, obecnie ustał prawie całkowicie i Czechosłowacja przestała być czynnikiem, mogącym zaważyć na naszym rynku rybnym.

Po referacie inż. Susty zkolei przedstawiciele poszczególnych państw zapoznali obecnych z cyframi produkcji i spożycia ryb słodkowodnych w swych krajach. Cyfry te zostaną podane szczegółowo czytelnikom „Przeglądu" po nadesłaniu Związkowi Org. Ryb. protokółów zjazdu.

Zaznajomiono się również z metodami i wynikami propagandy spożycia ryb w poszczególnych państwach. Metody te są naogół zbliżone do metod czeskich, lecz od nich mniej intensywne,

zaś akcja propagandowa w rozmiarach swych znacznie od czeskiej skromniejsza. Niemniej jednak skonstatowano, że rezultaty propagandy są wszędzie dodatnie i spowodowały wzrost konsumcji.

Z zapoznania się z sytuacją rynkową w interesujących nas najbardziej państwach zachodniej i środkowej Europy wynika, że obecnie jedynie Węgry i w pewnym stopniu Jugosławja rozporządzają nadwyżkami ryb słodkowodnych. Nadwyżki te jednak nie mogą być lokowane na rynku polskim ze względu na niski poziom cen u nas. Znajdują one lokatę głównie na rynku niemieckim i austrjackim, których produkcja nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego. Dzięki zawartej przez Węgry umowie clearingowej z Niemcami — restrykcje walutowe Rzeszy nie stanowią dla Węgrów przeszkody w eksporcie. Naturalnie uwagi powyższe nie dotyczą Sowietów oraz Estonji, które w dalszym ciągu stanowią poważną groźbę dla naszej produkcji ryb słodkowodnych.

W drugim dniu zjazdu przeprowadzono dyskusję nad referatem inż. Susty i wyżej wspomnianemi komunikatami poszczególnych państw. W wyniku tej dyskusji uchwalono szereg wniosków, które podaję poniżej.

1) Przekształcić doroczne zjazdy na stałą międzynarodową komisję propagandy spożycia ryb słodkowodnych. Urzędującą w danym roku będzie organizacja tego państwa, w którem odbył się ostatni zjazd. (Wniosek Austrji).

2) Wymieniać wzajemnie cały materjał propagandowy, aż do projektów i ewentualnie matryc afiszów i plakatów włącznie. (Wniosek Polski).

3) Podzielić pomiędzy poszczególne państwa opracowanie poszczególnych działów propagandy i ujednostajnić w ten sposób metody propagandy. Zmniejszy to znacznie koszt propagandy, pozwoli bowiem każdemu państwu skoncentrować się nad jednem zagadnieniem, korzystać zaś w pozostałych działach z opracowań innych państw. (Wniosek Polski).

4) Komunikować komisji propagandowej stan rynków i produkcji w poszczególnych państwach. (Wniosek Polski).

5) Komunikować sobie praktyczne wyniki badań nad chorobami ryb i wypróbowane sposoby ich zwalczania. (Wniosek Polski).

6) Komunikować komisji zarządzenia celne, taryfowe oraz wszelkie nowe klauzule traktatów handlowych, dotyczące obrotu rybami słodkowodnemi. (Wniosek Czech).

Zamykając zjazd, prof. A. Czerny zwrócił się ze specjalnem podziękowaniem do prezesa Zw. Org. Ryb, p. A. Mazarakiego, jako autora wniosków, które spotkały się z ogólnem uznaniem członków zjazdu. Następny zjazd zwołany zostanie jesienią roku przyszłego do Budapesztu.

Na zakończenie prac zjazdu odbyło się przyjęcie, w którem wzięli również udział członkowie międzynarodowej komisji do spraw Dunaju. W miłym koleżeńskim nastroju żegnano gościnnych gospodarzy, którzy potrafili wytworzyć podczas zjazdu niezmiernie przyjemną i poważną atmosferę, tak niezbędną dla owocnej współpracy, urozmaicając nam pobyt w Wiedniu piękną wycieczką do jednej z pobliskich posiadłości ziemskich, stanowiących własność Austrjackiego Ministerstwa Rolnictwa i Leśnictwa.

Dr WŁODZIMIERZ KULMATYCKI.
Kierownik Pracowni Rybackiej P. I N. G. W. w Bydgoszczy

Cambarus affinis Say — rak amerykański, nowy mieszkaniec wód Pomorza i Wielkopolski.

(Dok.)

Na terenie ziem polskich poraz pierwszy stwierdzono udałą aklimatyzację raka amerykańskiego w jeziorze Junnie, poprzednio wspomnianem. W tym zbiorniku rak amerykański utrzymuje się obecnie już stale.

Według wiadomości otrzymanych, względnie własnych badań, obecnie pewnem jest występowanie tego gatunku w następujących wodach:

1) *Rzeka Brda pod Bydgoszczą.* Według informacyj otrzymanych od inż. L. Sakowicza, inspektora rybackiego przy Pomorskiej Izbie Rolniczej, rak amerykański ma dość często występować w Brdzie poniżej Bydgoszczy. Czy zasięg jego sięga również powyżej Bydgoszczy, trudno powiedzieć. Stwierdzić jedynie należy, że występuje tutaj również i rak szlachetny.

Jak wynika z dalszych zestawień rak amerykański jest obecny w wodach spływających do Brdy, jakoteż w pewnej par-

tji tej rzeki na terenie powiatu tucholskiego. Czy jednak raki amerykańskie dolnej Brdy przywędrowały z góry z tych stron, trudno powiedzieć. Nie jest bowiem rzeczą wykluczoną, a może bardziej prawdopodobną, że mogą one pochodzić również z wielkich magazynów raczanych firmy „Dom Urbanowski", które mieszczą się na Brdzie w Bydgoszczy.

2) *Jezioro Szpitalne.* Jezioro to, obszaru 73 ha, położone jest w powiecie tucholskim w dorzeczu Kamionki (dopływ Brdy). Odpływ z jeziora tego następuje do jeziora Średniaka (również Średniem zwanego), a stąd do jeziora Rudzionki. Występuje tutaj rak amerykański dość obficie, tak że łowi się go



Rys. 2. Fragment z działu rybackiego Targów Wschodnich.
Fot. Z. i R. Hubertowie.

na sieci. Przesiedlono gatunek ten do jeziora Szpitalnego jeszcze przed wojną światową przez rybaka nazwiskiem Radusch, prawdopodobnie z jeziora Junno.

3) *Jezioro Średniak.* Jezioro Średniak jest również położone na terenie powiatu świeckiego i łączy się z jeziorem Szpitalnem, jak powyżej podałem. Rak amerykański występuje dość obficie. Według twierdzenia rybaka pochodzi on z jeziora Szpitalnego, przyczem podobno w jeziorze Średniak mają być raki amerykańskie nieco większe (roślejsze), aniżeli w tym drugim zbiorniku.

4) *Jezioro Rudzionki.* Powierzchnia 5¾ ha. Rak amerykański występuje obficie, pochodząc z jeziora Szpitalnego, które dostarczyło raków amerykańskich nietylko dla jezior Średniaka

i Rudzionki, ale również dla ich odpływów.

5) *Rzeka Brda i rzeczka Kamionka.* Według podania rybaka p. Ignacego Bąka z Klonowa w Brdzie koło ujścia Kamionki, jakoteż w samej Kamionce rak amerykański występuje obficie.

6) *Jezioro Duże Strzyżyny.* Jezioro to powierzchni 18,5 ha jest położone w dorzeczu Brdy na terenie Nadleśnictwa Państwowego Zamrzenica. Rak amerykański trafia się tu już, ale jeszcze niezbyt licznie. Np. według informacyj rybaka na 85 kop wyłowionych raków przypadało 15 kop raków amerykańskich.

7) *Jezioro Małe Strzyżyny.* Jezioro to powierzchni 4,5 ha, leży w dorzeczu Brdy na terenie Nadleśnictwa Zamrzenica. Występowanie raka amerykańskiego analogiczne jak w jeziorze Duże Strzyżyny.

8) *Rzeka Wda w okolicy Gródka i Żuru.* Według informacyj otrzymanych rak amerykański występuje masowo w zbiornikach zapór dolinowych na rzece Wdzie w Gródku (powiat świecki) i w Żurze. Raki amerykańskie w rzece Wdzie pochodzą według wszelkiego prawdopodobieństwa z jeziora Junna, leżącego w jej dorzeczu i posiadającego z nią połączenie. Raki zatem tych zbiorników są następstwem „naturalnego" rozprzestrzeniania się gatunku.

9) *Jezioro Bysławek.* W tem jeziorze, leżącem w powiecie tucholskim, obszaru około 23 ha, występuje obok raka szlachetnego również i rak amerykański. Ponieważ jest to zbiornik zamknięty, nie posiadający ani dopływu, ani też odpływu, rak amerykański dostał się tu sztucznie, przesiedlony z jeziora Szpitalnego.

10) *Jezioro Wierzchy.* Jezioro Wierzchy, w powiecie świeckim, leży w dorzeczu Wdy. W jeziorze tem występuje również i rak amerykański.

Jak widać z powyższych danych już obecnie rak amerykański opanował szereg wód dorzecza Brdy i Wdy. Jezioro Junno oraz jezioro Szpitalne były ośrodkami, z których gatunek ten rozprzestrzeniał się częściowo drogą „naturalną", a bardzo często i na drodze sztucznego przesiedlenia. Rybacy bowiem nie znając ujemnych wartości tego gatunku i przeważnie nie odróżniając go od raka szlachetnego, chętnie nabywali „obsadę rakową" z tych jezior, zwabieni niską ceną. Dla tych powodów

jest wysoce prawdopodobne, że cały szereg jeszcze innych wód na Pomorzu, a może i w Wielkopolsce posiada dziś ten gatunek w swej faunie.

Pojaw raka amerykańskiego na ziemiach polskich należy uważać za rzecz bardzo niepomyślną, tak jak wogóle całą aklimatyzację tego gatunku na terenie Europy. Zaprowadzono go bowiem jako gatunek odporny na dżumę raczą. Tymczasem, iak badania Hofera wykazały, ulega on tak samo jak i rak szlachetny oraz rak błotny (przez długie lata równie fałszywie uważany za gatunek niepodlegający tej epizoocji) dżumie raczej. Infekuje się on bowiem tak samo przez *Bacillus pestis astaci.* Nadmienić tu należy, że do użycia raka amerykańskiego, jako obsady, zachęca Schikora („Die Wiederbevölkerung der deutschen Gewässer mit Krebsen" — Neudamm, 1916), który fałszywie widząc przyczynę dżumy raczej, wbrew Hoferowi, w pleśni *Aphanomyces magnusi (astaci)* i stwierdzając nieobecność jej na raku amerykańskim, podnosi specjalną wartość tego gatunku do obsady wód, wyniszczonych przez przechodzącą falę zarazy. Niecelowem jest obsadzenie tym gatunkiem wód polskich z tego względu, że nie dorasta on nawet w części rozmiarów czy to raka szlachetnego, czy błotnego. Zimnicki (l. c.) podaje, że w rzeczce Kience na Wileńszczyźnie złowiono raka szlachetnego długości 17 cm, o wadze 330 g.

Tymczasem raki amerykańskie w Niemczech najwyższe znajdowano długości: 118 mm u samców, a 111 mm u samic. We Francji (gdyż i tutaj go przeszczepiono) dochodzi on do 140 mm długości. W Ameryce podobno największe okazy liczą do 120 mm.

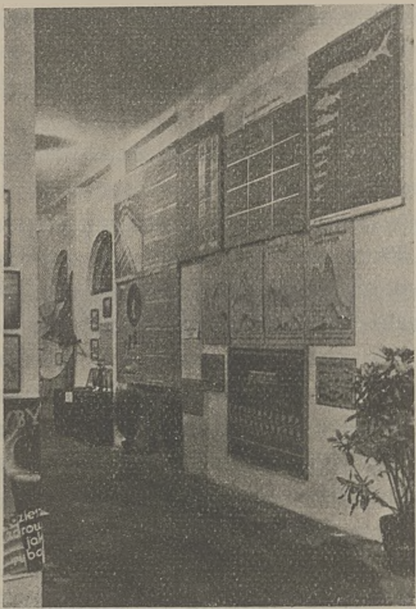
W jeziorze Junnie Seligo (l. c.) spotykał samice do 109 mm długości i 41 g ciężaru, a samce do 110 mm długości i ciężaru 43 g.

Dla raków z jeziora Szpitalnego oraz z zapory dolinowej w Gródku przeprowadziłem szereg pomiarów, z których widać, że występują w tych wodach jedynie okazy drobne.

Z pomiarów tych widać również, że rak amerykański ma bardzo słabo rozwinięte szczypce i że są one w związku z tem znacznie mniejsze aniżeli u raka szlachetnego. Ten moment czyni go również niecennym nabytkiem z punktu gospodarczego, gdyż przecież dobrze rozwinięte szczypce, to jedna z najpoważniejszych cech wartości handlowej raka. Nikłość szczypiec

nie jest li tylko cechą charakterystyczną dla raka amerykańskiego z wód pomorskich; stwierdzono ją również (Lehmann i Quiel l. c.) dla okazów pochodzących z wód niemieckich.

Rak amerykański jest w swej ojczyźnie wszystkożerny; w jego przewodzie pokarmowym znachodzono tam również pożywienie zwierzęce, jak i roślinne. Według Schikory również jest on wszystkożerny w Europie. Schellenberg w okazach ze Szprewy znachodził owady. Natomiast Lehmann i Quiel (l. c.) stwierdzili jako zawartość przewodów pokarmowych tego ga-



Rys. 3. Fragment z działu rybackiego Targów Wschodnich.

Fot. Z. i R. Huberowie.

tunku szczątki (igły) gąbek, okrzemki, szczątki roślin wyższych (*Fontinalis, Elodea* i inne bliżej nieokreślone), a wreszcie wrotki *(Brachionus)*. Wynikałoby zatem z tych badań, że raczej mamy przed sobą gatunek głównie przyjmujący pożywienie roślinne. Tymczasem np. w Szprewie pod Berlinem obserwowano, iż wyjada on przynęty zwierzęce z wędek węgorzowych.

Plenność jego jest dużą. Zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, obserwuje się, że wypiera on raka szlachetnego z jego sie-

dzib i że zwolna ale stale zajmuje jego miejsce, co jest wysoce niepożądane i szkodliwe gospodarczo. Jest on też mniej odporny na transport, aniżeli rak szlachetny, czy błotny i to znowuż jest jego dalszą cechą ujemną z punktu widzenia rybackiego.

Jak widać z powyższego rak amerykański posiada szereg cech rybacko ujemnych: drobne rozmiary ciała przy nikłym stosunkowo wykształceniu szczypiec, zdolność do wypierania raka szlachetnego, mała odporność przy transporcie. Najważniejszym szkopułem gospodarczym jest jego niska cena. Handlarze nie chcą kupować tego gatunku, gdyż nie można go eksportować. Rybacy, posiadający ten gatunek w swoich wodach, opowiadali mi, że niejednokrotnie muszą oni przy pomocy trzody chlewnej spasać swoje odłowy raków amerykańskich, gdyż nie są w stanie ich sprzedać. A zatem stosunki analogiczne, jak w Niemczech przy masowym pojawie chińskiego kraba wełnistorękiego. Cena jego jest bardzo niska; np. w Bydgoszczy są wystawione w jednym ze sklepów spożywczych drobnych raki amerykańskie po cenie 1,00 do 1,20 zł. za kopę. Cena zatem, jako detaliczna, bardzo niska, skoro się uwzględni, że przecież chodzi o większe miasta, gdzie raki są chętnie pokupne. Ta cena jest następstwem nieosiągania przez nie wielkości większej, jak tylko tak zwanych w Niemczech „Suppenkrebse", a w Francji „Bisques", to jest raków odpowiednich jedynie tylko na zupy, albo do przeróbki na konserwy, nigdy zaś na bezpośrednie spożywanie.

Co do smaku, to stwierdzić muszę, iż przynajmniej raki amerykańskie, pochodzące z Wdy, nie ustępują niczem rakom szlachetnym; jedynie „na talerzu" nie prezentują się tak pięknie, jak szlachetne, gdyż nie mają dostatecznie silnej barwy czerwonej po ugotowaniu, lecz są nieco bledsze.

Wszystkie cechy ujemne raka amerykańskiego powodują, iż musimy go uważać za gospodarczo wysoce niepożądany nabytek w naszej faunie. Dlatego musi się z nim rozpocząć walkę i to możliwie intensywną, gdyż rozprzestrzenienie jego dzisiaj jest już tak duże, iż zaczyna zagrażać dalszym wodom polskim.

Zwalczanie jego można prowadzić dwoma drogami, jedną to obsadzanie jezior i rzek przezeń obecnie okupowanych węgorzem, i to nietylko przy pomocy montée, ale i kroczkami. W danym wypadku chodzi bowiem przedewszystkiem o tępienie przez węgorza raka amerykańskiego, a nie o zysk z węgorza. Drugim sposobem to bezwzględny odłów i niszczenie każdej odłowionej

choćby najdrobniejszej sztuki. W tem miejscu podkreślić muszę, że rozporządzenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o ochronie ryb i raków na wodach otwartych z dnia 27.X. 1932 ustanawia wymiary ochronne tylko dla raka szlachetnego, względnie błotnego. Niema natomiast wymiarów ochronnych dla raka amerykańskiego. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa odłowu samic i samców raka amerykańskiego w czasie ochronnym, ustanowionym dla raków. Artykuł 20 wyżej wspomnianego rozporządzenia, mówiąc jedynie ogólnikowo o połowie „raków", ma tem samem również zastosowanie i do raka amerykańskiego. Ażeby ten ujemny stan z punktu widzenia zwalczania raka amerykańskiego w wodach innych usunąć, byłoby konieczne, by Ministerstwo Rolnictwa i R. R., nowelizując swe rozporządzenie, wyraźnie zaznaczyło, że czas ochrony obowiązuje jedynie tylko raka szlachetnego i błotnego, a natomiast, że rak amerykański jest z pod ochrony wyjęty. Wreszcie, ze względów czysto praktycznych, by uchronić rybaków od konfliktów z policyjnemi władzami, pełniącemi nadzór rybacki przy połowach względnie przy wysyłce raków amerykańskich poniżej miary przepisanej dla innych gatunków, celowe byłoby umieścić w rozporządzeniu znowelizowanem wyraźną uwagę, że miary minimalne nie dotyczą tego gatunku.

Celowym wreszcie byłby zakaz zarybiania tym gatunkiem dalszych wód. Jednak, jak się zdaje, ustawa o rybołówstwie z 1932 r. nie przewiduje dla władzy rybackiej takiego uprawnienia i zdaje się, że niemożliwe byłoby wydanie tego rodzaju rozporządzenia z mocy ustawy. Natomiast jest to możliwe praktycznie przeprowadzić przez władze leśne, które w kontraktach o dzierżawę swoich wód mogą zastrzeżenia potrzebne wprowadzić.

Również takie same zastrzeżenia możnaby wprowadzić do wzorowego kontraktu, obowiązującego dla utworzonych obwodów rybackich. W ten więc sposób w drodze administracyjnej poniekąd możnaby zakazać dalszego rozprzestrzeniania się raka amerykańskiego na drodze sztucznej obsady wód.

Kończąc swoje rozważania nad rakiem amerykańskim, rozważania oparte na danych dla wód polskich, będących bardzo dopiero w zaczątkowem stadjum zbierania, zwracam się do rybaków Pomorza i Wielkopolski, którzy dostrzegą pojaw raka amerykańskiego w swoich wodach, względnie, którzy go już ma-

ją, żeby zechcieli o tem zawiadomić Pracownię Rybacką P. I. N. G. W., przesyłając ewentualnie również materjał w postaci 50 do 60 sztuk żywych raków i podając dokładne ich pochodzenie. Te dane pozwolą Pracowni Rybackiej P. I. N. G. W. nietylko opracować obecny stan zasięgu gatunku omawianego, ale również i przeprowadzić pewne badania biologiczne, które naświetlą ten ważny rybacko problem.

Zapora dolinowa w Rożnowie.

Zamierzona budowa zapory dolinowej w Rożnowie, jak już wiadomo czytelnikom „Przeglądu Rybackiego" z artykułu prof. dr. Adama Rożańskiego (Nr. 9 z dnia 1.IX b. r.) ma przeciąć rzekę Dunajec pod Nowym Sączem murem wysokim na 32 metry. Bez odpowiedniej zatem przepławki rybnej na zaporze, troć (łosoś dunajcowy) miałaby odcięty dostęp do swych naturalnych tarlisk i byłaby wskutek tego skazana na zagładę.

Budowa powyższej zapory, jak każda budowla wodna, wymaga uprzedniego zezwolenia władzy wodnej. Wydanie takiego pozwolenia poprzedza publiczna rozprawa na miejscu.

Rozprawa taka zwana jest także dochodzeniem wodnoprawnem. Termin i miejsce takiego dochodzenia władza podaje do publicznej wiadomości, wykładając przytem do publicznego wglądu plany i opisy techniczne zamierzonych robót, poczem wszystkie osoby, których interesa są zagrożone projektowaną budowlą, mają prawo zgłaszania swych zastrzeżeń i zarzutów. Władza wodna ma obowiązek rozpatrzenia tych żądań przed rozstrzygnięciem sprawy wydania pozwolenia na budowę. W tym też celu ze strony władzy występują przy dochodzeniu wodno-prawnem znawcy urzędowi, którzy wypowiadają ze stanowiska fachowego swą opinję o projekcie i zarzutach stron. W wypadku zgłoszenia uzasadnionych zarzutów władza może projekt odrzucić lub żądać jego uzupełnienia w określonym kierunku.

Zaporę w Rożnowie ma wznosić Państwo. Niema więc tutaj prywatnego przedsiębiorcy, a z projektem wystąpiło Ministerstwo Komunikacji, które też dokonało opracowania projektu. Właściwą zaś władzą wodną dla tej sprawy w I instancji jest Urząd Wojewódzki Krakowski. Z uwagi na to, że przedsiębiorcą jest Państwo, władza wodna, w myśl obowiązujących przepisów,

nie wydaje zezwolenia, lecz przeprowadza dochodzenia, rozpatruje zarzuty i wydaje orzeczenie, załatwiające wysunięte przez interesowanych roszczenia i żądania.

Jak już wiadomo czytelnikom „Przeglądu" z wspomnianego artykułu prof. Rożańskiego, dochodzenie tego rodzaju odbyło się na miejscu w Rożnowie w dniu 2 sierpnia b. r. przy licznym udziale stron interesowanych ze sfer rybackich.

Wszyscy zainteresowani zgłosili jednomyślnie swoje zastrzeżenia co do celowości budowy wyciągu mechanicznego dla ryb, przewidzianego w projekcie Ministerstwa Komunikacji (Biura Dróg Wodnych), a żądali zamiast tego wyciągu przepławki zwyczajnego systemu komorowego. Żądania te poparte były bardzo szczegółowemi wywodami profesorów Siedleckiego i Spiczakowa.

Urzędowy znawca rybacki radca Żarnecki uznał stanowisko stron interesowanych za słuszne i uzasadnione m. in. szczególną biologją łososia dunajcowego.

Po przeprowadzonej w dniu 2 sierpnia rozprawie wodnoprawnej sfery rybackie oczekiwały ze zrozumiałem zainteresowaniem na decyzję Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego w tej sprawie zapaść mającą.

Obecnie możemy czytelników poinformować, że Urząd Wojewódzki wydał już orzeczenie, załatwiające tę sprawę (pismo z dnia 25 września 1935 r. Nr. O. A. III-a-1-20/35).

W powyższej decyzji Wojewoda Krakowski odroczył orzeczenie w przedmiocie przepławki do późniejszego dochodzenia i zobowiązał przedsiębiorcę (reprezentowanego jak wyżej wspomnieliśmy przez Biuro Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji) „do opracowania i przedłożenia projektu przepławki systemu komorowego".

Innemi słowy Wojewoda Krakowski nie przyjął projektu przepławki, przeciw któremu protestowały sfery rybackie i nałożył, jako władza wodna, na przedsiębiorcę obowiązek opracowania innego projektu przepławki rybnej i to systemu komorowego, a więc takiego, jakiego domagali się rybacy.

Powyższe orzeczenie załatwiło więc w sposób całkowicie przychylny żądania zgłoszone przez sfery rybackie.

Podkreślić przytem należy niezwykle solidarne wystąpienie sfer rybackich, które w sposób jednomyślny potrafiły przedstawić i uzasadnić zagrożenie swych najbardziej żywotnych interesów i wskazać sposób ich obrony.

Rybactwo nie ograniczyło się więc w tej sprawie tylko do zajęcia stanowiska negatywnego, lecz wyraźnie i w sposób szczegółowy sprecyzowało swe postulaty.

Należy też oczekiwać, że obecnie Biuro Dróg Wodnych Min. Komunikacji już przy współudziale fachowego czynnika rybackiego opracuje nowy projekt przepławki w sposób odpowiadający celowi, któremu przepławka rybna winna służyć. *R.*

Ręczny dźwig dla wyładowania beczek.

Jesteśmy w okresie odłowów i transportu ryb na zimowiska i do zimochowów. W gospodarstwach stawowych o większej produkcji ręczne wyładowanie ryb z kilkuset beczek nastręcza trudności i może być ułatwione zapomocą niżej opisanego dźwigu ręcznego, przyrządu prostego i taniego.

Zwykle beczki z rybami przewozi się na 2-ch grubszych drągach (t. zw. „lgach"), na których spoczywa 1, 2 lub 3 beczki na poprzecznie położonych snopeczkach ze słomy, trzciny lub sitowia. Wyładowanie beczek z rybami z takiego wozu nie przedstawia większych trudności, jakkolwiek ryby przy wyładowaniu spadają do podstawionych koszy lub skrzyń ze znacznej wysokości (1 m i więcej), wskutek czego doznają różnych obrażeń cielesnych. Nierzadko również, szczególniej podczas zimna, gdy beczka jest omarznięta lodem, zaś przekręcanie beczki na „lgach" i odlewanie wody odbywa się z małą ostrożnością, beczka spadnie z wozu. Kilka takich wyładowań — i po beczce. Wyładowanie beczki ostatniej na wozie nastręcza więcej trudności, gdyż tylne koła wozu nie dają dostępu do beczki, którą musi się przesunąć (po wyładowaniu poprzedniej beczki) na środek wozu, co jest połączone z większym wysiłkiem fizycznym. Gorzej jest znacznie, gdy wyładować trzeba z wozu w deskach lub drabinkach. Przekręcenie beczki połączone jest z większemi trudnościami, od robotnika wymaga ono dużego wysiłku, a i spadanie beczek jest stosunkowo częste.

Wyładowanie beczek z wszelkiego rodzaju wozów łatwo i dogodnie odbywać się może, stosując ręczny dźwig.

Konstrukcja takiego dźwigu jest bardzo prostą i wykonanie nie nastręcza większych trudności — przy zastosowaniu miejscowych sił: cieśla lub rybak obeznany z ciesielką. Również koszt materjału jest niewielki:

dla budowy dźwigu potrzeba: 0,32 m. kub. drzewa okrągłego
" " „stołu" " 0,38 " " " "
" " " " 0,48 " " " kantówki
" " " " 0,22 " " desek 25 i 37 mm.

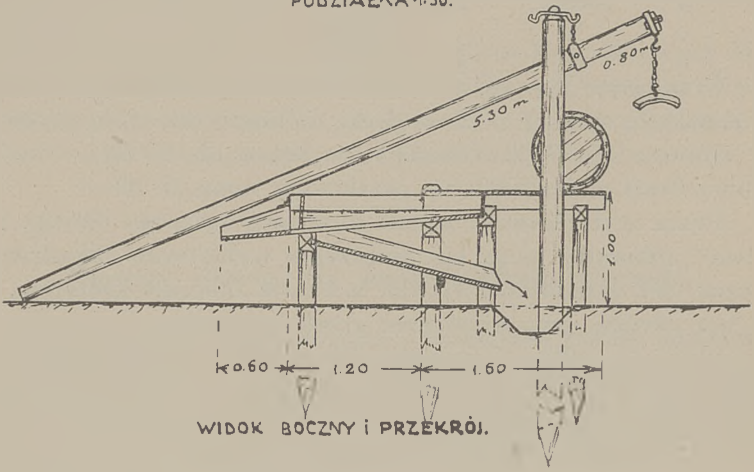
Przy cenie 20.— zł. za 1 m kub. drzewa okrągłego, 30.— zł. za kantówkę oraz 40.— zł. za deski, — koszt materjału drzewnego wyniesie zł. 37.20. Okucia i gwoździe: ok. 17 kg, — zatem ogólny koszt materjałów nie przekroczy sumy zł. 50.—.

Praca wyładowania beczek zapomocą ręcznego dźwigu jest łatwa i robotnicy mogą bez zmęczenia wyładować kilkadziesiąt beczek, bez uszkodzenia tychże, w czasie znacznie krótszym, niźli bez dźwigu, przy powolnem przekręcaniu beczek na wozach i stopniowem odlewaniu wody. Dla beczek o dnach owalnych (ntb. najbardziej odpowiednich dla przewozu ryb), których przekręcanie dla odlewania wody jest trudniejsze, stosowanie dźwigu jest szczególnie dogodne. Beczki nie niszczą się, gdyż nie są narażone na uderzenia. Stosowanie dźwigu dla wyładowanych ryb zapewnia również minimum okaleczeń, gdyż ryby spadają do skrzyni z odlewaną z beczek wodą z minimalnej wysokości: około 25 cm, zatem nie mogą doznać poważniejszych obrażeń. Szczególniej dogodne jest zastosowanie dźwigu podczas mrozów, gdy ręczne bezpośrednie wyładowanie omarzniętych i okrytych lodem beczek z wozów jest wielce utrudnione dla robotników. Woda z wyładowanych beczek odprowadzona jest korytem w jedno miejsce, ewentualnie do stawu.

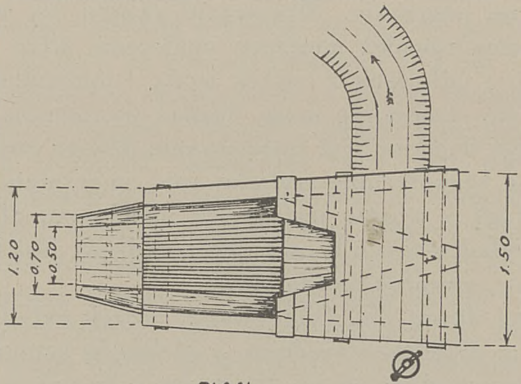
Ręczny dźwig dla wyładowania beczek składa się z drąga około 6,3 m długiego o średnicy w grubszym końcu około 22 cm, zaś w cieńszym około 16 cm. Drąg jest w sposób ruchomy zawieszony w ok. $^1/_7$—$^1/_8$ swojej długości na palu 4 m długim, przyczem pal ten jest na 1,5 m głęboko zakopany w grunt. Pal, służący jako podpora dla drąga, posiada wierzch okuty i zaopatrzony jest w czop z hakiem, na którym zawieszony jest na łańcuchu drąg. Grubszy koniec drąga jest zaopatrzony w uchwyt żelazny dla podnoszenia beczek. Uchwyt ten połączony jest z drągiem zapomocą łańcucha. Ramię uchwytu, 40 cm długie, winno być wykonane z płaskownika żelaznego, conajmniej 7 cm szerokiego, aby nie dopuścić do niszczenia klepek w beczkach.

Przy wyładunku beczek podjeżdżają wozy kolejno pod dźwig i beczki są przenoszone na „stół", tworzący jedną całość ze skrzynią. Przekręcenie beczki na „stole" i wylanie wody wraz z rybami nie przedstawia najmniejszej trudności. Ryby przedostają się

RĘCZNY DZWIG DLA WYŁADOWYWANIA BECZEK.
PODZIAŁKA 1:50.



WIDOK BOCZNY i PRZEKRÓJ.



PLAN.

wraz z wodą do skrzyni ażurowej, zbudowanej z listew drewnianych o zaokrąglonych brzegach, względnie z desek zaopatrzonych w okrągłe otwory około 2 cm średnicy. Woda odpływa korytem do rowka, wykluczając tworzenie się błota i psucie skarp grobli. Ze skrzyni, której dno tworzy równię pochyłą, ryby, po otwarciu zastawki, własnym ciężarem dostają się poprzez zawieszone na zawiasach koryto, do podstawionego kosza lub noszy, ewentualnie wprost na wagę.

Wymiary poszczególnych części dźwigu mogą być obliczone na podstawie znajomości ciężaru naładowanej beczki. Normalna beczka (owalna lub okrągła) dla przewozu ryb posiada długość około 1,20 m, średnice: 0,60 0,75 m i objętość użytkowa takiej

beczki wynosi około 320 litrów, co odpowiada ciężarowi, wraz z wagą beczki, ok. 400 kg. Ponieważ dla przewozu ryb służą niekiedy beczki i większych rozmiarów, jak również w porze mrozów ciężar beczki wybitnie się zwiększa wskutek namarzania i pokrycia beczki pokrywą lodową, wreszcie niejednokrotnie zajść może wypadek „zaklinowania" się beczki w wozie w deskach lub drabinkach, przeto dźwig winien być zbudowany z pewnym zapasem siły. Nośność dźwigu winna zatem wynosić ok. 600 kg. Pal o średniej średnicy 22 cm, w podstawie ok. 25 cm, tworzący podporę dla dźwigu, z łatwością zniesie ten ciężar, przyczem, uwzględniając wagę samego dźwigu, parcie na grunt wypadnie ok. 1,8 kg/cm^2, zatem stosunkowo obciążenie nieznaczne dla średnich warunków.

Drąg, tworzący ramiona dźwigu, posiada dostateczną średnicę: 22 — 16 cm i maximum natężenia gnącego wypadnie w punkcie zawieszenia na palu. Uchwyt dla podnoszenia beczek winien być wykonanym z płaskownika o przekroju 75 $\times$ 12 mm i zawieszonym na łańcuchu, o ogniwach z pręta 10 mm. Łańcuch dla zawieszenia dźwigu posiada ogniwa 14 mm.

„Stół" dla wyładunku beczek oparty jest na legarkach 18$\times$18 cm, spoczywających na 8 palach o średnicy 20 — 18 cm. Stół pokryty jest deskami 37 mm (1½″), koryta dla wyładunku ryb i odpływu wody z desek 25 mm (1″). Detale konstrukcji dźwigu oraz poszczególne wymiary wynikają z rysunku. Korzystne jest zabezpieczenie środkami przeciwgnilnemi części drewnianych bardziej narażonych na gnicie oraz pomalowanie części żelaznych.

J. K. Wierzbicki.

Wykonanie ustawy o rybołówstwie.

Pismo okólne M. R. i R. R. Nr. Z. Ryb. II-1/19 z dnia 12 lipca 1935 r. w sprawie pozwoleń na połów ryb wędką.

W memorjale złożonym do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przez Zrzeszenie Gospodarstw Stawowych R. P. w sprawie wprowadzania ustawy o rybołówstwie zwróciło Zrzeszenie uwagę, między innemi, na okoliczność, że wydawanie przez dzierżawców obwodów rybackich nieograniczonej ilości pozwoleń na połów ryb wędką w obwodach przylegających lub znajdujących się w sąsiedztwie ze sztucznemi gospodarstwami stawowemi może doprowadzić do licznych nadużyć, a często nawet do kradzieży ryb z gospodarstw stawowych, zwłaszcza tam, gdzie sztuczne stawy oddzielone są od potoku jedynie groblą.

Wychodząc z założenia, że dopuszczenie wędkarzy na obszary wód otwartych, przylegających lub sąsiadujących ze sztucznemi gospodarstwami stawowemi może przynieść większą stratę gospodarstwom stawowym niż korzyści gospodarcze na obwodach rybackich, zwróciło się Zrzeszenie do Ministerstwa o wydanie zarządzenia w kierunku całkowitego wzbronienia dopuszczania wędkarzy na omawiane obwody rybackie.

Uznając przytoczone przez Zrzeszenie Gospodarstw Stawowych R. P. motywy w wielu wypadkach za słuszne, Ministerstwo zwraca uwagę na przepis końcowy art. 29 ustawy o rybołówstwie, w myśl którego powiatowa władza administracji ogólnej może oznaczać dla każdego obwodu rybackiego oddzielnie najwyższą dopuszczalną liczbę pozwoleń na sportowy połów ryb wędką i prosi o wydanie stosownych zarządzeń, aby w wypadkach, w których obwód rybacki bezpośrednio przylega do sztucznego gospodarstwa stawowego i gdzie istotnie wartość gospodarcza tego stawowego gospodarstwa jest wyższa aniżeli obwodu, powiatowa władza administracji ogólnej ograniczyła dzierżawcę tego obwodu do wydawania jaknajmniejszej ilości pozwoleń na połów ryb wędką przez wstawienie odpowiedniego warunku do umowy o dzierżawę obwodu przy jej zawieraniu.

(—) **Baird**
Naczelnik Wydziału.

Głosy rybaków.

Wypadki nad jeziorem Narocz.

W ostatnich miesiącach prasa stołeczna i prowincjonalna różnych odcieni podawała i podaje alarmujące wieści o wypadkach nad jeziorem Narocz, które miały miejsce w wyniku zarządzeń Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Zarządzenia te wydała Dyrekcja w związku z wprowadzeniem w życie ustawy z dnia 7 marca 1932 r. o rybołówstwie. Mojem zdaniem oświetlenie tych wypadków i stanowisko zajęte przez prasę, aczkolwiek podyktowane niewątpliwie troską o dobro zubożałej ludności rybackiej, było zbyt jednostronne, gdyż brało w obronę wyłącznie „przywileje" tejże ludności i jej prawa połowu, nie uwzględniając wcale doniosłości ustawy o rybołówstwie i związanych z jej wykonaniem konieczności, oraz jej znaczenia nietylko dla gospodarki rybnej, ale wręcz dla gospodarstwa krajowego.

Bywając od szeregu lat w interesach zawodowych nad jeziorem Narocz, miałem sposobność poznać dokładnie tamtejsze warunki, wobec czego pozwolę sobie dać pewne wyjaśnienia, które szerokim kołom społeczeństwa, nie mającym z rybactwem nic wspólnego, umożliwią ogólne zorjentowanie się w tej sprawie.

Narocz ma obszaru przeszło 8.000 hektarów, czyli blisko 33.000 mórg magdeburskich i jest największem jeziorem w Polsce. Szerokość jeziora sięga 18-tu kilometrów. Nadbrzeżne gminy posiadają z dawnych czasów przywilej połowu ryb na jeziorze. W roku 1923 zgłosiło się do mnie 9-ciu takich posiadaczy przywilejów, żądając odemnie 900 dolarów rocznego czynszu i proponując kontrakt na lat 15. W toku pertraktacyj, które nie doszły do skutku i później, obserwując bardzo prymitywne i zupełnie od naszych odmienne metody tamtejszego wykonywania połowów jak i warunki zbytu, stwierdziłem, że z przywilejów, które w pierwszej linji miały służyć i dać chleb ludności, ciągnęli zyski przedewszystkiem żydowscy handlarze ryb. Handlarze — żydzi dostarczali gminom sieci i inne sprzęty rybackie, a ludność poszczególnych wiosek wykonywała ciężką pracę i nieracjonalny połów, za co od żydów otrzymywała nędzny deputat w rybach i minimalną zapłatę w gotówce, równającą się jałmużnie, za którą pracownik nie był w stanie kupić dla rodziny nawet czarnego chleba. Brutalność zaś i bezwzględność żydowska w eksploatacji krwawej pracy chłopa i w dewastacji wód Naroczy przechodziła wszelkie granice. Jakie spustoszenia w rybostanie poczyniła rabunkowa gospodarka żydowska, której mimowolnem i posłusznem narzędziem stał się chłop nadnaroczański, zrozumieć zdoła jedynie rybak-fachowiec. Dość powiedzieć, że do połowów dostarczali żydzi sieci nietylko poniżej-miarowe, ale o oczkach 7-milimetrowych! Tak rabunkowej i systematycznie dewastacyjnej gospodarki nie zdarzyło mi się spotkać poza Naroczą nigdzie. Kontynuowania tych ekscesów władze polskie nie mogą tolerować pod żadnym warunkiem.

Ta sielanka trwała od czasów dawnych i przechodziła z pokolenia na pokolenie, zyskując sankcję przez zwyczaj. Ludność miała swoje przywileje i to jej wystarczało. O dochody nie dbała. Żyd zaś miał dochody i nie dbał o przywileje. To mu również wystarczało. Wszystko więc było w porządku i wszyscy zadowoleni. To, że cierpiało na tem niezmiernie rybołówstwo, że cierpiało gospodarstwo krajowe i skarb Państwa, — cóż to kogo obchodziło!

Aż przyszła ustawa o rybołówstwie, a wślad za nią — acz późno — wprowadzenie jej w życie. A gdy nad Narocz zjechały komisje, gdy wyszły rozporządzenia i władze zabrały się do ich wykonania, ludność, która początkowo pogodziła się już była

z nowym porządkiem, rozumując, że gorzej niż jest już być nie może, a kto wie, czy nie będzie lepiej, ludność ta poczęła się niepokoić. Doszło do sporu i do pewnych rozruchów. A prasa, nie mogąc znać kulisów sprawy i z natury rzeczy nie orjentując się w sytuacji, wszczęła alarm, że ubogiej ludności rybackiej nad Naroczą dzieje się krzywda.

Czy ludności rzeczywiście stała się krzywda? Czy rzeczywiście zbuntowała się samorzutnie i w poczuciu krzywdy z własnej inicjatywy stawiła opór? Nietylko śmiem wątpić, ale twierdzę stanowczo, że nie. Rozruchy wszczęli żydzi, widząc, że wymyka im się z rąk dobry i łatwy zarobek, oparty na wyzysku ludności i że wprowadzenie w życie ustawy rybackiej kładzie kres ich rabunkowej gospodarce rybnej. Niewątpliwie przywileje istniały i za to należy się odszkodowanie. Ale tylko tym, którzy bezpośrednio są uprawnieni z nich korzystać, nie zaś setkom pasożytów, którzy na przywilejach tych uprawiali wyzysk. I to odszkodowanie, odpowiadające rzeczywistym zyskom osiąganym z przywilejów, a zatem minimalne. Lecz wykonanie ustawy, która jest cenną zdobyczą długoletnich wysiłków Ministerstwa i współpracujących z nim czynników, winno być przeprowadzone za każdą cenę. Wszakże na ustawę tę czekało społeczeństwo całe lata, wszekże wykonania jej my, rybacy wielkopolscy i pomorscy, domagaliśmy się ustawicznie. Bo kładzie ona kres wyzyskowi, przewiduje rozumną gospodarkę, zaprowadza ochronę rybostanu, ustala rozmiary sieci, reguluje kwestję obsady i t. d. Myliłby się, ktoby sądził, że Narocz dać może stałą, uczciwą pracę setkom robotników. Liczba zatrudnionych nie przekracza latem 40 do 60-ciu, zimą zaś około 100 ludzi. Ta ilość po wprowadzeniu ustawy o rybołówstwie nie straci swego zatrudnienia, bez względu na to, czy na jeziorze gospodarować będzie dzierżawca czy właściciel, bo tak pierwszy jak i drugi do pracy potrzebować będzie robotników, a zapłata będzie napewno lepsza niż ta jałmużna, którą płacą żydzi. Będzie nawet możność zatrudnienia znacznie większej liczby robotników, bo na miejscu powinien powstać przemysł rybny, chociażby tylko ze względu na duże ilości sielawy, która nadaje się doskonale na konserwy i do wędzenia.

Ustawa rybacka, która pozornie koliduje z interesami rybackiej ludności nadnaroczańskiej, jest dla krajowej jednolitej gospodarki rybnej nieodzowną. Rybołówstwo województw za-

chodnich miało ustawę od roku 1874. Stąd my rybacy, złączeni w Wielkopolskiem i Pomorskiem Towarzystwie Rybackiem, nauczyliśmy się cenić błogie skutki ustawy. Również b. zabór austryjacki posiadał ustawę rybacką, więc i stamtąd nie było na nową ustawę skarg i żalów. Natomiast na ziemiach b. zaboru rosyjskiego nigdy żadna ustawa nie istniała, co było powodem, że wytworzyły się tam stosunki skandaliczne. A że była to dzielnica największa, więc ustawa rybacka stała się dla wód tamtejszych kwestją palącą. Czynnikom miarodajnym należy się wdzięczność, że wreszcie zabrały się energicznie do wprowadzenia w życie tej ustawy. Czyż to nie skandal, aby przy tak olbrzymich rezerwoarach wodnych, jakie posiada Rzeczpospolita Polska, zwłaszcza na obszarach b. zaboru rosyjskiego, produkcja ryb nie wystarczała nawet dla konsumpcji własnego kraju i żebyśmy musieli za dziesiątki miljonów sprowadzać ryby z Rosji, Łotwy, Węgier i Czechosłowacji, nie mówiąc już o przemycie z Prus Wschodnich przez Gdańsk? A jakżeż mogłoby być inaczej, skoro na największych obszarach wodnych na Kresach Wschodnich, gdzie nie obowiązywała żadna ustawa rybacka, wykonywano połowy sieciami ciągnionemi w czasie tarła, niszcząc tym sposobem z zimną krwią i bez skrupułów miljardy ikry za jednym zamachem. To też największe tereny wodne przedstawiają puste baseny, a mięso rybie, ten najzdrowszy i najpożywniejszy środek żywności, który w Polsce powinien być za tanią cenę udostępniony najszerszym warstwom ludności, jest artykułem luksusowym, na który pozwolić sobie mogą chyba jedynie osoby bardzo majętne. Ten stan musi się zmienić. Polska musi dojść do tego, aby nietylko pokryć własne zapotrzebowanie, ale produkować na eksport. Nasze wody posiadają ku temu wszelkie warunki, a najlepszym środkiem, aby nareszcie przełamać ten bezwład, jest właśnie ustawa rybacka, która zasługuje ze strony zainteresowanych na jaknajenergiczniejsze poparcie. Wykonywane obecnie prace urządzeniowe i organizacyjne na wodach otwartych na skutek zarządzeń Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych winny znaleść w społeczeństwie należyte zrozumienie i uznanie. Nawet 15%-we opłaty od czynszów dziarżawnych, przewidziane ustawą na cele zarybieniowe, stanowiące niewątpliwie duże obciążenie i stąd wywołujące silne utyskiwania, są nieodzowne wobec szalenie zdewastowanego rybołówstwa w Polsce, dopóki jeziora i rzeki nie zostaną dostatecznie zary-

bione a wydajność nie dojdzie do normalnych rozmiarów. Lata najbliższe okażą, że gospodarka rybna pod ochroną ustawy dozna znacznej poprawy.

Tyle o ustawie i jej dobroczynnym wpływie na gospodarkę rybną. Ale jest i odwrotna strona medalu. Przeważna część Naroczy jest własnością Państwa. Z jeziora Narocz został utworzony obwód rybacki, a każdy obwód w myśl ustawy podlega wydzierżawieniu, względnie może być prowadzony we własnym zakresie przez spółkę rybacką jeziorową, o ile takowa powstanie. I w tym kierunku władze powinny były pójść. Na dzierżawę znaleźliby się reflektanci, rybacy zawodowi, posiadający odpowiednie fundusze i dający gwarancję prowadzenia racjonalnej gospodarki rybnej, gdyby warunki dzierżawy nie były zbyt ostre. Tak ostre, że prawie uniemożliwiające wzięcie objektu tego w dzierżawę. Uważam np. za zbyt ciężki warunek zarybiania obwodu rybackiego jeziora Narocz, jeżeli to zarybianie wynosić będzie rocznie ca 30.000 zł. i odpowiadać będzie rocznemu czynszowi dzierżawnemu. Zarybienie mojem zdaniem winno odpowiadać potrzebom i możliwościom eksploatacyjnym. Na cóż odrazu tak kosztowne i na zbyt szeroką skalę zakrojone zarybienie, skoro warunki komunikacyjne są opłakane i pozostaną takiemi jeszcze długi czas. Tego zarybienia nawet sama Dyrekcja nie przeprowadzi. Pomimo to Dyrekcja chce zatrzymać ten objekt, gdyż w tym kierunku idzie polityka Administracji Lasów Państwowych — w kierunku monopolizowania i etatyzowania rybołówstwa. Ostrzegałem już raz przed tego rodzaju dążnościami na łamach czasopisma fachowego. Tutaj chciałbym tylko jeszcze raz zwrócić władzom kierowniczym uwagę na niektóre dziwne i niezrozumiałe dla nas rybaków zawodowych poczynania. Niema tego w żadnym innym kraju europejskim, aby Dyrekcje Lasów, jak się to dzieje w Polsce, stwarzały monopole, przejmując rybołówstwo we własną administrację, tem samem niszcząc placówki rybaka zawodowego. Stwarzają nawet konkurencję na przetargach objektów prywatnych, jak to miało miejsce z Gopłem w województwie poznańskiem. Gdzież mają podziać się liczni wyszkoleni rybacy zawodowi ziem zachodnich Polski, skoro Dyrekcje zabierają im nawet prywatne warsztaty pracy? Jakże mogą konkurować z Dyrekcją, skoro ta korzysta z różnych ulg i dobrodziejstw niedostępnych dla zwykłego śmiertelnika? Rybak-dzierżawca opłaca drogi czynsz, opłaca podatki, płaci peł-

ną cenę za bilety kolejowe. Na sieci zagraniczne nałożono słusznie bardzo wysokie cło, aby popierać młody nasz przemysł krajowy. Dlatego rybak prywatny kupuje sieci krajowe, które w większości wypadków jakością nie ustępują sieciom zagranicznym (naprz. Sp. Akc. „Iwis"). Inaczej niestety dzieje się w rybołówstwach, prowadzonych przez Dyrekcje względnie pewne instytucje w Wielkopolsce. Rybołówstwa te sprowadzają sieci zagraniczne. Ich nie obowiązuje moralny obowiązek popierania przemysłu krajowego. To są rzeczy, które wywołują słuszne rozgoryczenie i z tem trzeba skończyć, wymaga tego bowiem etyka publiczna.

Wreszcie poczuwam się do obowiązku poruszenia sprawy okresu dzierżawnego, obowiązującego na wodach, wydzierżawianych obecnie przez Dyrekcje Lasów Państwowych. Kwestja ta dla nas rybaków zawodowych jak również i dla rybactwa krajowego posiada doniosłe znaczenie.

Ustawa o rybołówstwie wchodzi w życie.

Powstają obwody rybackie, w większości wypadków jednostki samowystarczalne, które dają możność nam rybakom rozpocząć racjonalną gospodarkę rybną. Powstają spółki rybackie jeziorowe, które, z chwilą zatwierdzenia statutu spółki przez urzędy wojewódzkie, mogą wykonywać rybołówstwo we własnym zarządze lub całe użytkowanie rybackie wypuścić w dzierżawę osobie innej według własnego wyboru. Obwody rybackie, na których spółki rybackie nie powstają, są wypuszczane w dzierżawę przez starostwa powiatowe. Przepisy ustawy wszyscy przestrzegają. Objekt jeziorowy, znajdujący się w administracji prywatnego właściciela czy to starostwa, jest wypuszczany w dzierżawę na okres przynajmniej 10 lat.

Tak głosi ustawa, tego wymaga dobro rybactwa. Niestety, w Dyrekcji dzieje się inaczej. Objekty jeziorowe są wypuszczane w dzierżawę na okres 6 lat. Czy w tak krótkim czasie rybak zawodowy, rybak hodowca, może objekt należycie zagospodarować i mieć korzyści ze swej żmudnej i niewdzięcznej pracy? Czy objekt wodny, wypuszczany w dzierżawę na tak krótki okres dzierżawny, nie straci na swej wartości i znajdzie solidnego objekt ten nie przejdzie do rąk innego użytkownika?

Z doświadczenia mogę stwierdzić, że wkłady w postaci zarybienia w tak krótkim okresie dzierżawnym nie amortyzują się, a zagospodarowanie objektu nie da spodziewanych wyników.

Czy rybak może należycie dbać o dzierżawiony objekt, nie mając najmniejszej gwarancji, że po upływie okresu dzierżawnego objekt ten nie przejdzie do rąk innego użtkownika?

Poczynania te, zdaniem nas rybaków zawodowych, krzywdzą w pierwszym rzędzie objekt państwowy jak również i nas rybaków — użytkowników. Chcemy zapewnić objektowi jaknajwiększe korzyści, chcemy należycie go zagospodarować, lecz chcemy również mieć należyte warunki, aby sprostać tym zadaniom. Czy Administracja Lasów Państwowych uważa, że po upływie 6 lat konjunktura w rybołówstwie zmieni się na lepsze, że wrócą lata powojenne, lata anormalne, lata niezmiernie wysokich cen na ryby? My rybacy jesteśmy innego zdania. Raczej ceny na ryby ulegną dalszej zniżce, bowiem produkcja ryb jeziorowych w przyszłości się zwiększy przynajmniej o 30%, pojemność natomiast rynku wewnętrznego prawdopodobnie nie ulegnie zmianie. A na duży eksport ryb słodkowodnych, zdaniem mojem, nie należy liczyć.

Chcę zapytać, dlaczego Dyrekcja nie wydzierżawiła Gopła na 6 lat, a zawarła umowę na 15 lat? Dyrekcja doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że w sześcioletnim okresie wkłady w postaci zarybienia, wkłady w postaci inwentarza rybackiego nie amortyzują się i że dzierżawca jedynie po dłuższym okresie gospodarki rybnej może spodziewać się pewnych wyników swej pracy.

Apeluję w imieniu zrzeszonego rybactwa do władz z gorącą prośbą, aby na te sprawy zwróciły uwagę.

Dreczkowski Leonard
Prezes Wielkopolskiego i Pomorskiego
Towarzystwa Rybackiego w Bydgoszczy.

Memento dla stawiarzy na listopad.

Wyjątkowo ciepła i pogodna jesień bieżącego roku powoduje niewątpliwie, że wielu hodowców stawowych odkłada odłowy ryby obsadowej na koniec października, ewentualnie aż do początków listopada. Oczywista, że nie jest to bez korzyści dla narybku i kroczków, które wciąż jeszcze żerują i znajdują się w zdrowych warunkach. Tem niemniej jednak przestrzec trzeba karpiarzy przed zbyt późnem odławianiem obsady, aby nie byli zaskoczeni raptownym spadkiem temperatury aż do mrozów, gdyż odławianie i wszelka manipulacja z rybami w czasie do-

tkliwych chłodów, kiedy woda ścina się na powierzchni skorupą lodową jest bardzo niekorzystna dla pogłowia karpi hodowlanych.

Mam wrażenie, że ci hodowcy, którzy uważnie czytali „Memento" w zeszycie wrześniowym Przeglądu i zachowali pewną ilość łubinu do skarmienia we wrześniu rybą kupiecką, a w październiku narybkiem i kroczkami, dobrze wyjdą na przezorności, przedłużając okres karmienia o 3—6 tygodni, a więc nadrabiając fatalny maj i dość chłodny lipiec. Dla ścisłości nadmieniam, że w tej chwili (połowa października) narybek, umieszczony już w stawach zimowych (zimochowach) w tutejszem gospodarstwie, nadal intensywnie żeruje i wyjada zadawane porcje łubinu.

Przechodząc do prac listopadowych na stawach już odłowionych, poruszę ponownie temat, omówiony zgrubsza w artykule moim p. t. „Gdzie słuszność?" w zeszycie sierpniowym „Przeglądu", a mianowicie sprawę osuszania dokładnego dna stawisk na zimę. Otóż pragnę raz jeszcze zaznaczyć, że sprawy tej nie należy uważać za przesądzoną w tem lub przeciwnem znaczeniu, t. j. czy osuszanie dokładne i wymrażanie dna wpływa na zmniejszenie wydajności stawów (produkcji naturalnej), a więc nie jest pożądane ze względu na racjonalne wyzyskanie terenu — i odwrotnie, czy rozmyślne zabagnianie stawisk, acz może celowe (zachowanie przy życiu fauny dennej), nie prowadzi za sobą pogorszenia warunków zdrowotnych dla pogłowia hodowanych karpi. Przy dzisiejszym stanie intensywności hodowli stawowej karpi, przy wielkiem zagęszczeniu bytujących ryb na jednostce powierzchni, mam wrażenie, że moment stosunków zdrowotnych środowiska wodnego jest niesłychanie ważny; kto wie, czy nie będzie słusznem poświęcenie nawet nieco z wartości produkcyjnej dla osiągnięcia lepszych stosunków sanitarnych w myśl tezy, że tylko zdrowe pogłowie karpi może należycie wykorzystywać naturalne zasoby warsztatów stawowych, albowiem najżyźniejsze stawy, chorym materjałem hodowlanym obsadzone, nie mogą dać i nie dadzą pożądanych rezultatów. Stąd bezpieczniej będzie, jeśli hodowcy zwrócą baczną uwagę na dokładne osuszenie stawisk, a więc należy zrewidować i uzupełnić system kanalizacji, aby wszelkie kałuże możliwie najlepiej odwodnić; niejednokrotnie wskazanem jest przed zimą odczyścić rowy spustowa poza stawami, aby uzyskać pożądane spadki i odprowadzenie ścieków. Stawy zaś o wątpliwej zdro-

wotności (z których odłowiono ryby z dużem „manco", ryby słabe, z nalotami t. zw. „ospy" i t. p.) poddać wapnowaniu wapnem palonem w stosunku 15—20 q na 1 ha, wapnując bagienne partje intensywniej kosztem partyj wyżej położonych; charakter dna (grząskość) wymagać nieraz może wyczekania t. zw. „suchego mrozu", kiedy dostęp będzie łatwiejszy. W tym wypadku zawczasu należy w pobliżu przygotować wapno w pryzmach, obłożone darniną i ziemią, przyczem baczyć, aby okrycie było szczelne i nie dopuściło do wytworzenia się mazistej konsystencji wapna. Szczegóły techniki wapnowania znajdą czytelnicy zainteresowani w zeszycie wrześniowym Przeglądu. Zaznaczyć należy, że stawy bardzo szlamiaste, opanowane przez uprzykrzoną splewkę (wesz) i pijawki rybie możemy uwolnić od tych pasożytów karpi przez gruntowne osuszenie, wymrożenie i intensywne wapnowanie wapnem palonem. Mam wrażenie, że wielu hodowców zbyt lekceważy plagę pijawek i splewki, które w poszczególnych warsztatach znajdują specjalnie sprzyjające warunki rozwoju, a niezwalczane są przyczyną dużych strat w zimowanej obsadzie i rybie kupieckiej. Znam objekty stawowe, które oddawiendawna są rozsadnikami pijawek rybich na całą okolicę; na jesieni, podczas spuszczania stawów, nieprzebrane masy pijawek płyną z wodą i atakują napotkane poniżej gospodarstwa stawowe. Jest rzeczą stwierdzoną, że pijawka rybia może przenosić i przenosi choroby epidemiczne pogłowia karpi, stąd konieczność zwalczania tego pasożyta w jego matecznikach.

Hodowcy, zmuszeni do zakupna całej obsady lub tylko dokompletowania posiadanej, a dysponujący dobremi zimochowami, niechaj teraz, przed zimą, zakupią i sprowadzą narybek, kroczki czy tarlaki. Cena na materjał obsadowy na jesieni jest z reguły niższa niż na wiosnę. Tarlaki zaś, sprowadzane na jesieni, mają możność lepszego zaaklimatyzowania się w nowych warunkach i wydobrzenia po transporcie. Przypominam jednak, że posiłkowanie się przy zakupnie i sprowadzaniu obsady pośrednikami, kupcami rybnymi — powinno być unikane: trafiać wprost do producenta, brać wprost od producenta! Używanie zaś naczyń transportowych cudzych — kupieckich — winno być bezwzględnie zaniechane, o czem zresztą miałem już możność przestrzegać czytelników przed kampanją wiosenną w r. b.

Stawy I przesadki (przepustki), uprawione i obsiane po kampanji łubinem, w listopadzie przyorać niegłęboko, kanalizację po orce odnowić, aby nie dopuścić do zabagnienia dna. Tarliska,

o ile nie były w tym roku obsiane, wykosić i wygrabić przed zimą, potrząsnąć obficie dobrym gnojem (nie z kurników!), który przeleży na nich aż do wiosny.

Stawy II przesadki po odłowieniu narybku możliwie najlepiej osuszyć, aby rychło wejść można ze sprzężajem i pługiem; na zimę zorać dno i postawić w ostrej skibie.

Przerobić dawne pryzmy kompostowe (do użycia z wiosną 1936 r.) i założyć nowe, wykorzystując wodorosty ze stawów spuszczonych, suche liście z ogrodów i parków, szlam stawowy, gruz wapienny z dołów od lasowania wapna, starych budowli i t. p.

Zrewidować mnichy i upusty na stawach spuszczonych i przed zimą uzupełnić braki, co zwłaszcza ważne dla tych stawów, które ze względów lokalnych należy już zalewać w ciągu zimy, aby mieć dostateczną ilość wody na przyszłą kampanję.

Przed nastaniem mrozów wyreperować i popodsypywać groble, rozjeżdżone w ciągu lata i jesiennych odłowów. Zapewnić sobie możliwość korzystania z piaskowni w czasie mrozów przez nakrycie pewnej połaci ściółką stawową; gdy przyjdzie moment odpowiedni do rozwożenia piasku na paśniki, na spławy, czy groble, dostępne dla wozów tylko w stanie zamrożenia, pracę będziemy mieli ułatwioną.

Zrewidować włoki do połowu ryby kupieckiej pod lodem w magazynach; przygotować statki i sprzęt do tych odłowów.

Pozwozić łódki pod dach do szop przewiewnych, zwracając uwagę, aby wnętrze łódek było czysto wymyte i wyskrobane.

Buty rybackie (skórzane) po skończonej kampanji czysto wymyć i wyszczotkować szczotką ryżową (na mokro!), wypchać sieczką i po lekkiem przesuszeniu wysmarować specjalnym smarem (mamy wiele dobrych smarów w handlu); dobrze jest po kilku dniach sieczkę wysypać i napełnić świeżą, aby zapewnić należyte wysuszenie wewnątrz.

Notatki i bruljony robocze uporządkować oraz sporządzić zestawienie za ubiegłą kampanję.

Na śpichrzu sprawdzić remanent łubinu i porównać z raportami karmowemi. Worki poreperować, przesuszyć i w pęczkach po 10—15 sztuk zawiesić w przewiewnem miejscu, aby doczekały następnej kampanji.

Magazynów rybnych strzec pilnie przed kłusownikami, którzy żadnej okazji nie pominą, aby uszczknąć nagromadzonych gęsto ryb.

Inż. *L. J. Meylert.*

Z instytucyj i towarzystw rybackich.

Jubileuszowy zjazd Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego.

Dnia 28 września odbył się w Bydgoszczy w obecności imponującej cyfry 80 uczestników jubileuszowy zjazd członków Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego, zwołany z racji piętnastolecia istnienia tej organizacji. Zjazd miał charakter specjalnie uroczysty i poprzedzony został Mszą Św. W zjeździe, poza licznie przybyłymi rybakami — członkami Towarzystwa, wzięli udział przedstawiciele władz rządowych i samorządowych oraz instytucyj społecznych.

Zjazd otworzył prezes T-wa, p. Dreczkowski, witając przybyłych, poczem w krótkiem przemówieniu scharakteryzował przebieg prac Towarzystwa w ciągu piętnastoletniego istnienia. Obszerniejsze sprawozdanie z działalności złożył sekretarz T-wa p. Agaciński. Sprawozdanie to podajemy poniżej.

W roku 1920 grono rybaków zawodowych zainicjowało powołanie do życia organizacji, mającej na celu przedewszystkiem zagospodarowanie wód otwartych i obronę stanu rybackiego. Organizacja taka powstała w Bydgoszczy pod nazwą Towarzystwo Rybackie na woj. poznańskie. Niezależnie od tego w r. 1924 powstała na terenie woj. zachodnich druga instytucja: Towarzystwo Rybackie ziem zachodnich Polski, która później zmieniła swą nazwę na Wielkopolskie Towarzystwo Rybackie.

W roku 1927 nastąpiła fuzja dwóch tych instytucyj w Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie i od tej chwili datuje się szybki rozwój Towarzystwa w dziedzinie organizacyjnej, oświatowej i zarybieniowej. Skromne początkowo zadania Towarzystwa, ograniczające się do prac zarybieniowych, stopniowo ulegały rozszerzaniu w odniesieniu do zadań oświatowych i obrony interesów rybackich.

Terenem działalności Towarzystwa są województwa zachodnie, jednak prace zarybieniowe obejmują teren całej Rzeczypospolitej.

Na pierwszy plan z pośród prac Towarzystwa wysuwają się prace oświatowe i organizacyjne. W roku 1922 zainicjowany został pierwszy kurs rybacki, którego celem było powiększenie grona rybaków zawodowych oraz podniesienie jego poziomu fa-

chowego. Ogółem przeprowadzono 7 kursów rybackich, w których wzięło udział 235 uczestników. Kursy kończyły się egzaminami: tytuł mistrza rybackiego nadano 90 osobom, starszego rybaka — 22 osobom, stawniczego — 2 osobom.

Ponadto w roku 1924/25 Towarzystwo własnym nakładem wydawało „Rybaka Polskiego" — jedyne wówczas fachowe pismo rybackie. Obecnie Towarzystwo utrzymuje najściślejszy kontakt z „Przeglądem Rybackim", który jest organem Towarzystwa.

Celem nawiązania bliższego i bezpośredniego kontaktu ze swymi członkami, Towarzystwo dążyło do powoływania kółek rybackich, statutowo najściślej związanych z Towarzystwem. W chwili obecnej istnieje 5 kółek, które w przyszłości będą zaczątkami przyszłych lokalnych związków ochronnych.

Realizując swe dalsze zadania — podniesienie rybności wód, Towarzystwo dążyło do posiadania własnych zakładów wylęgowych i ośrodków produkcji ryb obsadowych. Dzięki ofiarności swych członków, jak również dzięki subsydjom Ministerstwa Roln. i Ref. Roln. oraz instytucyj samorządowych, Towarzystwo uruchomiło stację rozdzielczą narybku węgorza oraz wylęgarnię w Bydgoszczy. Ponadto wydzierżawiło tereny i wykonało gros prac przy budowie stawów narybkowych w Bucharzewie (czynne jest 20 ha) i w Rakowni (8 ha). Wydzierżawione jezioro Kubkowskie, racjonalnie zagospodarowane, służy jako rezerwoar sandacza.

Dzięki posiadanym ośrodkom i urządzeniom, Towarzystwo od szeregu lat przeprowadza kampanje zarybieniowe: węgorzową, siejową, szczupakową i inne. Kampanja węgorzowa, którą Towarzystwo prowadzi łącznie ze Związkiem Organizacyj Rybackich, powtarza się od roku 1928. Ogółem przeprowadzono 8 kampanji, w czasie których rozprowadzono do wód Polski 10.250.950 sztuk węgorza (2.562 kg). Kampanja siejowa, mająca na celu sztuczne tarło tej cennej ryby i produkcję zapłodnionej ikry, dokonana była 7 razy, dając w wyniku 4.700.000 ziarn ikry siei i 1.600.000 ziarn zaoczkowanej ikry. Kampanji szczupakowych przeprowadzono 4, zdobywając 11.400.000 ziarn ikry, z czego otrzymano 5.500.000 ziarn zaoczkowanej ikry. Rola Towarzystwa w dostarczaniu innych gatunków ryb, jak lina, karpia i leszcza oraz raków ograniczała się do wyszukania źródeł nabycia zdrowego i pewnego materjału zarybieniowego.

W zakresie obrony interesów rybactwa Towarzystwo utrzymywało bliski kontakt z lokalnemi władzami, a za pośrednictwem Związku Organizacyj Rybackich z centralnemi, interwenjując w obronie rybactwa, że wymienimy tu: usprawnienie szacowania wysokości podatku przemysłowego od rybołówstw, ulgi na przewóz ryb obsadowych koleją, interwencję w sprawie wpłacania czynszów dzierżawnych w ratach półrocznych. Ponadto Towarzystwo w licznych wystąpieniach domagało się, by przy wyborze rybaka-dzierżawcy były brane pod uwagę przedewszystkiem kwalifikacje fachowe reflektantów, dalej w związku z katastrofalnym spadkiem cen ryb Towarzystwo niejednokrotnie interwenjowało w sprawie ryczałtowego i wydatnego obniżenia czynszów dzierżawnych na jeziorach państwowych, wreszcie ostatnie wystąpienia Towarzystwa dotyczą przejmowania jezior państwowych we własny zarząd Administracji Lasów Państwowych.

Po odczytaniu sprawozdania z działalności, zebrani uchwalili treść telegramów hołdowniczych do Pana Prezydenta Rz. P., Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, do Panów Wojewodów Pomorskiego i Poznańskiego oraz do Prezesa Pomorskiej Izby Rolniczej, poczem nastąpił uroczysty akt wręczenia medali i dyplomów wszystkim zasłużonym dla Towarzystwa osobom. 40 osób z pośród członków towarzystwa i przedstawicieli władz i organizacyj rybackich otrzymało z rąk prezesa p. Dreczkowskiego pamiątkowe odznaczenia, dające świadectwo ich pracy dla dobra Towarzystwa i rybactwa. W uznaniu zasług zebrani nadali p. prez. Dreczkowskiemu tytuł honorowego prezesa, a pp. inż. Leonardowi Sakowiczowi, Wiktorowi Urbanowskiemu i Wacławowi Urbanowskiemu — tytuły honorowych mistrzów rybackich.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za ostatni rok, jak również sprawozdanie kasowe i protokół Komisji Rewizyjnej oraz preliminarz budżetowy przyjęto bez zmian.

W dyskusji, jaka miała miejsce podczas zgłaszania wolnych wniosków, podnoszono cały szereg niezmiernie ważnych i aktualnych dla rybactwa spraw. Najważniejsze z nich znalazły swoje odbicie w rezolucjach, zgłoszonych przez prezydjum zebrania do władz. Dotyczyły one między innemi sprawy podjęcia energicznej walki z zanieczyszczeniami Wisły przez fabrykę celulozy we Włocławku, dalej głosów prasy codziennej w kierunku nowelizacji ustawy o rybołówstwie, przyczem zjazd stanął jak najgoręcej

w obronie tej ustawy, podkreślając jej społeczno-gospodarczy charakter. Specjalna rezolucja zjazdu prosiła p. Ministra Rolnictwa i Ref. Rolnych o powołanie do Komitetu zarządzającego funduszem ochrony rybołówstwa rybaków zawodowych, jako znających potrzeby warsztatów pracy rybackiej. Ponadto rezolucja ta prosi o szybsze uruchomienie funduszu i aby zasiłki z funduszu były w pierwszym rzędzie udzielane na cele zarybieniowe, a przydział zasiłków był proporcjonalny do wpływów z danego województwa.

Dwie wreszcie ostatnie rezolucje podnosiły fakty brania jezior we własny zarząd przez Administrację Lasów Państwowych oraz sprawę czynszów dzierżawnych. Dwie te sprawy, niezmiernie aktualne i doniosłe dla rybactwa ziem zachodnich, budzą ogromne obawy z jednej strony pozbawiania rybaków ich warsztatów pracy, z drugiej ruiny gospodarczej i finansowej dzierżawców jezior państwowych. Zjazd w powyższych uchwałach prosił p. Ministra Rolnictwa i Ref. Rolnych o wzięcie w obronę rybactwa.

Staropolskiem „Szczęść Boże" zamknął przewodniczący zebranie po wyczerpaniu porządku dziennego.

Ze Związku Organizacyj Rybackich i Zrzeszenia Gospodarstw Stawowych.

Zjazd hodowców ryb stawowych.

Późną jesienią roku bieżącego, t. j. w listopadzie lub na początku grudnia, Zrzeszenie Gospodarstw Stawowych R. P. wzorem lat ubiegłych organizuje w Warszawie kolejny ogólnopolski zjazd hodowców ryb stawowych.

Dokładny termin oraz porządek obrad zjazdu podane będą do wiadomości hodowców w drodze specjalnych komunikatów.

Klasyfikacja gruntów.

W porozumieniu z Główną Komisją klasyfikacyjną gruntów przy Ministerstwie Skarbu Z. O. R. wraz ze Zrzesz. Gosp. Staw. ma opracować szczegółową instrukcję dla klasyfikacji gruntów pod wodami. Sprawa klasyfikatorów tych gruntów została uzgodniona w ten sposób, że prace te zostaną przeprowadzone na terenie przez specjalistów przedstawianych przez Związek Głównej Komisji z pośród pracowników samorządu rolniczego, urzędów wojewódzkich, instytucyj społecznych rybackich oraz specjalistów praktykujących prywatnie.

W listopadzie b. r. przewidywane jest zorganizowanie kursu praktycznego i teoretycznego dla przyszłych klasyfikatorów gruntów pod wodami.

O obniżeniu taryfy kolejowej na wapno.

Związek Org. Ryb. R. P. w porozumieniu ze Zrzesz. Gosp. Staw. wystąpił do Ministerstwa Komunikacji z memorjałem, w którym uzasadnia konieczność obniżenia taryfy kolejowej na przewóz miału wapna palonego, używanego w rybactwie dla celów dezynfekcyjnych.

W chwili obecnej, przy cenie miału wapna palonego loco stacja załadowcza zł. 60.— do 100.— za wagon 15 ton, przewóz kolejowy tej ilości wynosi przeciętnie zł. 150.— do 200.—, czyli obciążenie ad valorem sięga do 300%.

Organizacje rybackie są przekonane, że Ministerstwo Komunikacji, dostatecznie doceniając znaczenie, jakie spełnia ten jedyny dostępny dla gospodarstw stawowych środek dezynfekcyjny, służący do zapobiegania i zwalczania chorób, ryb, przychylnie potraktuje wysunięty przez organizacje rybackie postulat.

Pokazy przyrządzania ryb.

W ramach rozpoczętej przez Komitet propagandy spożycia ryb przy Związku Org. Ryb. R. P. akcji propagandowej na terenie Warszawy odbyły się w październiku r. b. dwa pokazy czyszczenia, przyrządzania i estetycznego podania ryb. Pokazy cieszyły się wielką frekwencją. Pierwszy pokaz odbył się w lokalu Związku Pań Domu, lokal ten jednak okazał się za szczupły, wobec czego następny pokaz odbył się w wielkiej sali Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. przy ul. Kopernika 30. I ta sala nie zdołała wszystkich zebranych pomieścić. W pokazie uczestniczyło ponad 600 osób, przyczem znaczna liczba osób odeszła od kasy.

Po pokazie odbyła się konferencja z licznie zebranymi przedstawicielami pracy.

Powołanie Komisji notowań cen ryb w Łodzi.

W dniu 22 października b. r. w lokalu Łódzkiej Izby Rolniczej odbyła się konferencja z przedstawicielami większych firm rybnych łódzkich. W konferencji wziął udział referent ekonomiczny Zrzeszenia Gospodarstw Stawowych R. P. W wyniku dyskusji postanowiono zorganizować Komisję notowań cen ryb, która z początkiem listopada rozpocznie swą działalność.

Należy zaznaczyć, że wyniki prac Łódzkiej komisji cennikowej zależeć będą w dużej mierze od zainteresowania okolicznych hodowców. Należy zatem zaapelować, aby wszyscy hodowcy, dostarczający rybę na rynek łódzki, zechcieli być w stałym kontakcie korespondencyjnym zarówno z centralą Zrzeszenia w Warszawie, jak i referatem ekonomicznym Izby Rolniczej w Łodzi i aby powiadamiali o cenach, płaconych przez kupców na grobli oraz udzielali swych uwag o pracach Komisji.

Hodowla palczaków pstrąga w Ojcowie.

W stawkach pstrągowych w Ojcowie, należących do Dóbr X. Czartoryskiej hodowane są w roku bieżącym palczaki pstrąga potokowego i tęczowego. Hodowlą zajmuje się Zarząd Dóbr wspólnie z Towarzystwem „Wędzisko" z Krakowa. Palczaki pstrąga potokowego przeznaczone są dla obsady rzek, zaś pstrąg tęczowy pozostanie do dalszej hodowli celem uzyskania ryby sprzedażnej. Wyniki tegorocznego okresu hodowlanego są bardzo pomyślne, uzyskano bowiem ca 60.000 palczaków.

Rynki rybne.

Ceny detaliczne ryb w zł. za 1 kg.

RYNEK	Data	Karp żywy		Karaś żywy		Lin żywy		Szczupak żywy		Szczupak śnięty		Sandacz jezior.		Węgorz		Okoń		Drobnica		Leszcz	
B	20.IX	2	2,4	1.4	2	1,6	2,4	2	3	—	—	4	5	2	2.6	1,2	2	0,5	1	—	—
"	27.IX	1,8	2,4	1,4	2	1,6	2.4	2	3	—	—	4	5	2,8	3	1.2	2	0,5	1	—	—
"	4. X	1,8	2,4	2	—	1,6	2,4	2	3	—	—	4	5	2,8	3	1,2	2	0,5	1	1	2,4
"	11. X	1,8	2,4	2	—	1,6	2,4	2	3	—	—	4	5	2,8	3	1,2	2	0,5	1	1	2,4
L.	27.IXa)	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	b)	1,8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	4. Xa)	1,8	2	—	—	1,6	—	3	—	—	—	—	—	—	—	1,2	—	—	—	—	—
"	b)	1 6	1,7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	10. Xa)	1.7	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	b)	1,5	1 6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	17. Xa)	1,7	1.8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	b)	1,5	1.6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ł.	27 IX	1.7	1,8	—	—	1,9	2	2,7	2,7	2	2,1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	11. X	1.7	1,8	—	—	1,5	1,8	2,5	2,8	1,5	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	18. X	1,7	1,8	—	—	2	2,2	2,8	2,8	1,7	2.2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pi.	27 IX	1	1.3	1,6	1,7	1,2	1.3	1,4	2,7	1	1,3	—	—	—	—	0,8	0,9	0,4	0,6	1	1,1
"	4. X	1	1,2	1,4	1.6	1,1	1,2	1,3	1,4	1	1,2	—	—	—	—	0,7	0,8	0,4	0,5	1	1,1
"	11, X	1	1,2	1,5	1,7	1,2	1,3	1,4	1,5	1	1,3	—	—	—	—	0,7	0,9	0,4	0,6	1	1,2
"	18 X	1	1,1	1,5	1,7	1	1,2	1,4	1,6	1	1,1	—	—	—	—	0,6	0,8	0,4	0,5	0,8	1
Po.	6.IX	2.2	2.4	1,7	2	1,5	2.2	2	1.4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,6	2
"	13 IX	2,2	2.4	1,7	2	1,5	2,2	2	2.4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1.6	2
"	20 IX	2	2.4	1,7	2	1,5	2,2	2	2.4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,6	2
"	27.IX	2,2	2,4	1.7	2	1.5	2.2	2	2.4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,6	2
To.	27.IX	1.8	2	0,8	1.6	1,6	1,8	1.4	2.6	—	—	2	2,5	2	2,5	1	1.2	0,2	0,4	1,4	1,6
"	4. X	1.5	1,8	1	1,4	1,4	1.6	1,2	1.6	—	—	2	2,5	1,5	2,5	0.8	1	0,2	0 4	1	1,2
"	11. X	1.5	1.8	1	1,4	1,2	1.5	1.4	1.8	—	—	2	3	1,8	2.5	0.4	0,8	0,3	0,5	1,2	1,5
"	18 X	1.8	2,2	1	1,6	1.6	1.8	1,6	1.8	—	—	2.6	2,8	2	3	—	—	0,3	0,6	1	1,2
Wa.	27.IXa)	1.6	1,8	2,2	2,8	175	2,2	2,5	325	1,8	2,2	—	—	—	—	—	—	0,8	0,9	—	—
"	b)	1.4	1.6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	c)	1,3	1,5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	4, Xa)	1.7	1,8	275	3	2	2,2	—	—	1.8	2	—	—	—	—	1,3	1,5	0,8	1	—	—
"	b)	1,5	1,6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	c)	1.3	1,4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	11, Xa)	1.7	1,8	2,2	2,8	175	2,2	—	—	1,8	2,4	—	—	—	—	1	1,4	0,7	0,8	—	—
"	b)	1.5	1,7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	c)	1.4	1.5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	18. Xa)	1,2	1,3	225	2,8	1,8	2,2	—	—	1,8	2,8	—	—	—	—	1,4	1,6	0,8	1	—	—
"	b)	1,1	1,2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	c)	105	1,1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wi.	4. Xa)	1.8	—	—	—	—	—	2,4	2,5	2	—	—	—	2,6	3	1,6	2	—	—	1,7	2,4
"	b)	1,6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	11. Xa)	2	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	2,5	2,8	1,4	2	—	—	—	—
"	b)	1,8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	18. Xa)	1,8	—	—	—	—	—	2,2	2,4	2	—	—	—	—	—	1,4	2	—	—	—	—
"	b)	1,6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Uwaga: B — Bydgoszcz; L — Lwów; Ł — Łódź; Pi — Pińsk; Po — Poznań; To — Toruń; Wa — Warszawa; Wi — Wilno.

Ceny hurtowe karpia w zł. za 1 kg.

RYNEK		27.IX	4 X	11.X	18.X	25.X
Lwów . .	a)	1.60—1.70	1.60—1.70	1 60	1.50—1.60	1.50
"	b)	1.50	1.50	1.40—1.45	1.40	1.35—1.40
Łódź . .		1.50—1.60	—	1.40—1.50	1.50—1 80	1.40—1.50
Warszawa .	a)	1.25—1 40	1.30—1.40	1.35	—	1.30
"	b)	1.20—1 25	1.25	1.20—1.30	—	1.25
"	c)	1.05—1.15	1.05—1.15	1.15—1.20	—	1.15
Wilno . .	a)		1.55—1.60	1.50—1.60	1.45—1.60	1.50—1.75
"	b)		1.35—1.40	1 30—1.40	1.30—1.35	1 30—1.40

Uwagi: Dla Lwowa: a) około 1 kg, b) około 750 gr; dla Warszawy: a) ponad 800 gr, b) od 500 do 800 gr, c) od 400 do 500 gr; dla Wilna: a) ponad 650 gr, b) od 400 do 650 gr.

Od szeregu miesięcy w sprawozdaniach stwierdzaliśmy, że sytuacja rynkowa w zbycie karpi kształtuje się w r. b. znacznie niekorzystniej niż w r. ub. Październik nie przyniósł pod tym względem zmian. Przypadające w tym miesiącu święta żydowskie, w czasie których Warszawa spożywa prawie 20% ogólnej cyfry spożycia karpia, minęły pod znakiem wyraźnie niepomyślnej tendencji. Niskie ceny w okresie tegorocznych świąt żydowskich tłumaczą się w części tem, że święta te wypadły w r. b. znacznie później niż w r. ub. i zeszły się z terminem głównych odłowów jesiennych, co uniemożliwiło stabilizację sytuacji rynkowej. Następnie główne dni świąteczne przypadły w r. b. na sobotę lub poniedziałek, wskutek czego cyfra dni targowych zmalała. Ważnym również czynnikiem, wywołującym zniżkową tendencję na karpie, była intensywna podaż ryby śniętej oraz znacznie niższa w porównaniu do r. ub. jej cena.

Analizując sytuację obecną, należy zauważyć, że kupcy, którzy w r. ub. wobec zawarcia licznych tranzakcyj na stałe ceny z późniejszemi terminami odbioru ponieśli znaczne straty wskutek niskich cen w okresie zimy i wiosny, wstrzymują się obecnie od dokonywania większych zakupów. Tem się tłumaczy panika, jaka ostatnio wytworzyła się wśród hodowców, zwłaszcza wołyńskich i Małopolski Wschodniej, którzy zaczynają wyczuwać trudności w zbycie wyprodukowanej ryby. Jakkolwiek, wobec niezakończenia odłowów, trudno jeszcze jest przewidzieć, jak się będzie kształtowała cena karpi w przyszłości, wypada jednak przestrzec, zwłaszcza hodowców, posiadających zimochowy, przed zbyt szybkiem zawieraniem umów (tembardziej na całość produkcji), które w chwili obecnej muszą być z reguły dla hodowców nader niekorzystne.

We wrześniu b. r. obroty w handlu zagranicznym rybami kształtowały się jak następuje. Przywóz wyniósł 34.137 q, wartości 1.319.000 zł., co mniej-więcej odpowiada cyfrom importu ryb za wrzesień r. ub., kiedy wynosiły one 33.055 q, wartości 1.324.000 zł. Wywóz wyniósł we wrześniu r. b. 717 q, wartości 97.000 zł., podczas gdy we wrześniu r. ub. wywóz ryb wyrażał się cyfrą 654 q, wartości 100.000 zł.

Poszczególne pozycje przywozu i wywozu przedstawiały się następująco. Przywozu karpi, wobec niskiego poziomu cen ryb w Polsce oraz wobec nieudzielania zezwoleń, nie notowano. We wrześniu r. ub. przywóz karpi wynosił 147 q, wartości 11.000 zł. Przywóz sandaczy wyniósł 414 q,

wartości 35.000 zł., leszczy natomiast 155 q, wartości 12.000 zł., przyczem obie te ilości pochodziły w całości z Z. S. S. R. We wrześniu r. ub. sandaczy przywieziono 659 q, wartości 76.000 zł., leszczy 280 q, wartości 28.000 zł. Śledzi świeżych przywieziono 3.458 q, wartości 162.000 zł., z czego 3.330 q, wartości 150.000 zł., pochodziło z Niemiec, reszta z Norwegji, we wrześniu r. ub. przywóz śledzi wyrażał się cyfrą 2.416 q, wartości 84.000 zł. Śledzi solonych przywieziono 30.070 q, wartości 1.104.000 zł., w tem 25.095 q. wartości zł. 976.000 pochodziło z Anglji, 3.391 q, wartości 73.000 zł. z Norwegji, 1.072 q, wartości 36.000 zł. z Islandji, 437 q, wartości 18.000 zł. z Holandji. We wrześniu r. ub. przywóz śledzi solonych zamknął się w tych rozmiarach i wyniósł 29.501 q, wartości 1.118.000 zł. Przywóz szprot i sardeli wyniósł 14 q, wartości zł. 2.000, wykazując w porównaniu do cyfr przywozu z r. ub. (44 q, wartości 7.000 zł.) znaczny spadek. Ryb osobno niewymienionych przywieziono 22 q, wartości 1.000 zł. Jedyną pozycję wywozową we wrześniu r. b. stanowiły raki. Wywóz raków wyraził się cyfrą 703 q, wartości 96.000 zł., z czego 607 q, wartości 80.000 zł. skierowane było do Niemiec, 88 q, wartości 15.000 zł. do Francji. We wrześniu r. ub. wywóz raków wyniósł 645 q, wartości zł. 98.000.

Z analizy cyfr importu ryb wynika, że w r. b. zarówno import ryb morskich — śledzi, jak i ryb słodkowodnych jest bardziej intensywny niż w r. ub. Dowodzą tego następujące cyfry przywozu za 9 miesięcy r. b. i za ten sam okres r. ub. Przywóz śledzi świeżych w ciągu pierwszych trzech kwartałów r. b. wyniósł 39.836 q, wartości 1.029.000 zł.. w tymże okresie czasu r. ub. przywóz śledzi wyrażał się się cyfrą 24.825 q, wartości 813.000 zł., zatem wzrost importu śledzi świeżych wynosi ponad 50%. Przywóz śledzi solonych wyniósł w r. b. 269.431 q, wartości 9.851.000 zł., wykazując zwyżkę o 49.080 q, wartości 2.179.000 zł. Przywóz sandaczy, który w ciągu 9 miesięcy r. b. wyniósł 3.134q, wartości 272.000 zł., wykazał w porównaniu do przywozu za rok ubiegły wzrost ilościowy o 531 q. Najbardziej zaś intensywny wzrost przywozu zaznaczył się w odniesieniu do leszcza, którego przywieziono w r. b. 2.849 q, wartości zł. 191.000, co w porównaniu do cyfr przywozu z r. ub. — 1.184 q, wartości 95.000 zł., oznacza wzrost pod względem ilości o ponad 140%, pod względem zaś wartości o ponad 100%. Jedynie przywóz karpi wykazał w r. b. spadek ilościowy o ponad 30%, w roku bowiem bieżącym karpi przywieziono 1.352 q, wartości 108.000 zł., w tym samym zaś okresie r. ub. — 1.959 q, wartości 213.000 zł.

Starostwo Powiatowe we Lwowie

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodu rybackiego

nr. 28 rzeki Zubrzy, obejmującego rzekę Zubrzę od granicy między gromadami Zagórze i Kuhajow do granicy między powiatami lwowskim i żydaczowskim w obrębie gromad Kuhajów. Podciemne, Rakowiec, Nowosiółki, Krasów, Brodki, Lubiana, Lindenfeld i Głuchowice wraz z wszystkiemi dopływami, wpadającemi do Zubrzy w granicach obwodu z wyłączeniem dzikiego stawu w gromadzie Krasów, pow. lwowskiego.

Czas dzierżawy od dn. 1 stycznia 1936 r. do dn. 1 kwietnia 1946 r. Wadjum zł. 45.—. Oferty na dzierżawę obwodu wnosić należy: Star. Pow. we Lwowie (pokój nr. 210) do godz. 9 dnia 27 listopada r. b., poczem tegoż dnia o godzinie 10 odbędzie się otwarcie ofert.

Bliższych wyjaśnień udziela Starostwo.

Starosta Powiatowy (—) **Czesław Eckhardt.**

Starostwo powiatowe w Trembowli (woj. tarnopolskie)

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodu rybackiego **rzeki Gniezny Nr. X i rzeki Seret Nr. XI.**

Obwód Nr. X obejmuje rzekę Gnieznę od granicy między gromadami Skomorochy i Ostalce do granicy między gromadami Krowinka i Trembowla w obrębie gromad Ostalce, Suszczyn, Łoszniów i Krowinka, tudzież wszystkie dopływy w całym biegu wpadające do Gniezny na tej przestrzeni.

Obwód Nr. X obejmuje rzekę Gnieznę od granicy między gromadami Zaścianocze i Humniska do granicy między gromadami Podhajczyki Justynowe i Janów, tudzież ujście rzeki Gniezny od granicy między gromadami Krowinka i Trembowla do ujścia w obrębie gromad: Humniska, Małów, Trembowla, Plebanówka, Semenów, Podgórzany, Załawie, Dołhe (część) i Podhajczyki justynowe, wreszcie wszystkie dopływy w całym biegu wpadające do Seretu w granicach obwodu.

Czas dzierżawy dla obu obwodów od 1.XII 1935 do 31.III 1946 r. Wadjum licytacyjne wynosi dla obwodu Nr. X kwotę 34 zł. 50 gr., obwodu XI 55 zł. 20 gr.

Bliższe warunki podane w ogłoszeniu przetargu w gminach nadbrzeżnych i w Starostwie. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie w Trembowli dnia 15 listopada 1935 r.

Starostwo Powiatowe Toruńskie w Toruniu (wojew. pomorskie)

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodów rybackich, wód otwartych **prawobrzeżnych dopływów rzeki Wisły Nr. 13, 15, 16 i 23.**

Obwody powyższe obejmują obszar wody otwartej:

1) **jeziora Grodno (Grodzieńskiego)** na Strudze Trybie nr. 1 w obrębie nadbrzeżnej gminy miejskiej Chełmża, powiatu toruńskiego,

2) **jeziora Bielczyńskiego (Głuchowskiego)** na Strudze Trybie nr. 3 w obrębie nadbrzeżnej gminy miejskiej Chełmża, powiatu toruńskiego.

3) **jeziora Archidjakonka** na strudze bez nazwy, w dorzeczu Tryby, w obrębie nadbrzeżnej gminy miejskiej Chełmża, powiatu toruńskiego,

4) **Strugi Toruńskiej nr. 5** od mostu kolejowego na linji Chełmża—Kowalewo, do śluzy i jazu młyna Kaszownik w Toruniu, oraz stawów młyńskich, Małego i Wielkiego Kaszownika, położonych na Strudze Toruńskiej w obrębie nadbrzeżnych gmin wiejskich Chełmża, Turzno i Bielawy, pow. toruńskiego oraz miasta Torunia.

wraz z przyległemi do nich prawo-i lewobrzeżnemi opuszczonemi łożyskami i odnogami, oraz łachy, które z głównem korytem danego dorzecza posiadają stałe lub okresowo powtarzające się połączenia. Okres dzierżawny od dnia zawarcia umowy do dnia 31.III.1946 r.

Przed wniesieniem ofert należy złożyć w Starostwie wadjum, w wysokości: dla obwodu nr. 13 — 100.— zł., nr. 15. — 100.— zł., nr. 16 — 35.— zł., nr. 23 — 30.— zł.

Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie Powiatowem Toruńskiem w Toruniu, pokój nr. 7 w dniu 2.XII.1935 r. o godzinie 10-tej.

Bliższe warunki dzierżawne są podane w obwieszczeniu, ogłoszonem w gminach nadbrzeżnych i w Starostwie.

Za Starostę Powiatowego **Mgr. A. Kowalski,** Wicestarosta.

Państwowe Nadleśnictwo Lipusz

poczta i stacja kolejowa Lipusz powiat kościerski wydzierżawi w drodze licytacyjnej w dniu 14 listopada (czwartek) o godzinie 10-tej przed południem w kancelarji Nadleśnictwa **prawo rybołówstwa na jeziorze Małe Sominy o pow. 19,60 ha,** położonem w leśnictwie Dywan oddz. 350 c., na okres pięciu lat t. j. od 1.X.1935 do 30.IX.1940 r.

Przed rozpoczęciem przetargu każdy z licytujących winien złożyć wadjum w wysokości 100.— zł.

Bliższych informacji udzieli Nadleśnictwo.

Nadleśnictwo Państwowe Wronki

Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu powiat szamotulski

wydzierżawi w drodze przetargu ofert pisemnych prawo rybołówstwa i użytkowania trzciny **na jeziorze Samołęskim o pow. 32 ha,** położonem w Leśnictwie Borek w oddziale 7b. **na okres od 1 października 1935 r. do 31 marca 1941 r.**

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Przetarg na jezioro Samołęskie" składać należy w kancelarji Nadleśnictwa Wronki do dnia 8 listopada 1935 r. godziny 11,30, poczem nastąpi ich otwarcie o godzinie 12-tej w obecności ewentualnie przybyłych oferentów.

Oferta winna opiewać na roczny czynsz z 1 ha powierzchni w złotych w złocie cyfrowo i słownie (złoty w złocie w myśl rozp. Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 9.XI.1927 r. Dz. U. R. P. Nr. 97, poz. 855), oraz zawierać oświadczenie, że warunki przetargu na dzierżawę rybołówstwa na jeziorach, wodach i rzekach w nadleśnictwach Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu z dnia 19.XII. 33, Nr. G. 260/2 znane są oferentowi i że się na nie zgadza bez zastrzeżeń.

Na dotrzymanie warunków przetargu składać należy na konto Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu w P. K. O. Nr. 206.835 wadjum w wysokości 10 proc. sumy ofiarowanej rocznego czynszu. Pokwitowanie z wpłacenia wadjum należy dołączyć do oferty. Oferty bez wyrażonej zgody na warunki i bez kwitu na wadjum są nieważne i nie będą rozpatrywane. Koszty przetargu ponosi oferent, którego oferta będzie przyjęta. Przyjęcie ofert zastrzega sobie Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu, której przysługuje prawo wyboru jednego z trzech najwięcej dających oferentów, jak również prawo odrzucenia wyniku całego przetargu bez podania powodu i zarządzenia ponownego przetargu lub też wydzierżawienia jeziora z wolnej ręki.

Powołane wyżej warunki należy przeczytać w biurze Nadleśnictwa Wronki lub w miejscu wskazanem przez interesowanego, dokąd Nadleśnictwo prześle egzemplarz za zaliczeniem opłaty pocztowej listem poleconym do dnia 8 listopada 1935 r. oraz należy złożyć na nich czytelny podpis w dowód przeczytania. Nadleśniczy Państwowy: **Adamczyk.**

Wydawca: Za Związek Organizacyj Rybackich: Inż. Stanisław Koszutowski

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl Napoleona 4, Tel. 676-40